

ROK 1958

ZESZYT 10 (165)

PORADNIK JEZYKOWY

GRUDZIEŃ
1958



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU

IWAN LEKOW: Tendencje rozwoju gramatycznego w językach słowiańskich	477
JADWIGA PUZYNIŃA: O korektach autorskich w pierwszym wydaniu Knapiuszowego „Thesaurusa“	488
Recenzja:	
MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Polski Atlas Etnograficzny — Zeszyt próbny	497
PAWEŁ SMOCZYŃSKI: Uwagi o I tomie „Małego atlasu gwar polskich“	505
GABRIEL KARSKI: Co piszą o języku	516
W. E. REDYK: Połów pereł. Precz z szablonem	519
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	519

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„WIEDZA Powszechna“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,
REDAKCJA SŁOWNIKA JEZYKA POLSKIEGO.
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

TENDENCJE ROZWOJU GRAMATYCZNEGO W JĘZYKACH SŁOWIAŃSKICH

Po dość długim okresie badań specyficznych cech gramatycznych poszczególnych języków słowiańskich i po kilkakrotnych próbach zestawienia ich w ciągle jeszcze niepełnych i nielicznych gramatykach porównawczych obecnie istnieją już odpowiednie warunki, aby dać pewną porównawczą charakterystykę wewnętrznych prawidłowości budowy gramatycznej języków słowiańskich oraz syntezę dotyczącą innych stron obserwowanych faktów.

W swoim czasie znakomity uczony Baudouin de Courtenay wystąpił z oryginalną pracą poświęconą charakterystyce języka polskiego, nazwanej przezeń psychologiczną¹. Nie naśladowano jednak jego przykładu i nie podjęto podobnych prób w stosunku do innych języków, niezależnie od tego, jaka byłaby ta charakterystyka — psychologiczna, logiczna, typologiczna lub — co byłoby najszluszniejsze — lingwistyczna. Od czasów Baudouin de Courtenay'a wyjaśniono już wiele problemów przedtem nierozwiązanych lub źle oświetlonych od strony faktycznej i teoretycznej. Rozpracowano również i takie problemy dotyczące niektórych części budowy gramatycznej, którym zazwyczaj przedtem poświęcano mniej uwagi. Lecz to wszystko nie daje jeszcze podstaw, aby sądzić, że została już wykonana cała praca przygotowawcza do gramatyki porównawczo-historycznej języków słowiańskich, która odpowiadałaby poziomowi dzisiejszego stanu nauki. Istnieją jeszcze nie zbadane szczegóły, zwłaszcza w składni, jeśli nie we wszystkich, to przynajmniej w wielu językach słowiańskich; zauważa się również wiele sprzecznych sądów w interpretacji niektórych podstawowych twierdzeń czy też poszczególnych zjawisk. W każdym razie to, co podstawowe i najważniejsze w tej dziedzinie, zostało już wydo-

byte i jest dziś znane. Obecnie podejmuje się interpretację w nowym i szerszym aspekcie porównawczym.

Tak więc zostały stworzone już warunki, aby przystąpić do uogólniającej charakterystyki, która z kolei może, posługując się dedukcją, przyczynić się do odkrycia nowych cech w budowie gramatycznej języków słowiańskich. Oprócz głównego teoretycznego zadania takiej syntezy wewnętrznych sił rozwoju językowego, wyłania się tu możliwość wykorzystania obserwacji w praktyce językowej, ponieważ wiadomo, że budowa gramatyczna odgrywa ważniejszą rolę w porozumiewaniu się, niż np. system fonetyczny.

Badanie porównawcze specyficznych cech gramatycznych oraz wynikające z niego wnioski umożliwiają przeprowadzenie klasyfikacji języków słowiańskich. Ostatnio w tym kierunku idą równoległe i niezależne od siebie wysiłki z mojej strony i ze strony czeskiego językoznawcy Fr. Kopečného². W innym miejscu, w monograficznej formie obszerniej omawiam problem charakteru budowy gramatycznej języków słowiańskich oraz problem tendencji do jedności poprzez różnorodność lub na odwrót — dyferencjacji wspólnego słowiańskiego dziedzictwa językowego. Tam również uwzględniam szerzej i dokładniej odpowiedni materiał, który ilustruje te zagadnienia. Obecnie podaję tu résumé mojej pracy, co ma na celu ułatwić wymianę poglądów na tak istotny problem, jakim jest problem cech specyficznych i kierunków rozwoju gramatycznego słowiańskiej rodziny językowej.

Dla zachowania systematyczności w rozpatrywaniu powyższych zagadnień konieczny jest dobór typowych pod względem gramatycznym cech strukturalnych, tak jak jest to przyjęte przy analizie fonetycznych właściwości języków.

Rozpatrywanie historii owych cech strukturalnych oraz odnośnej literatury wykracza poza ramy niniejszego artykułu ze względu na jego cel. Lecz trudność sprawia sam dobór cech gramatycznych, które porównujemy z dzisiejszego punktu widzenia. Dobór ten bez wątpienia będzie w pewnym stopniu subiektywny, ponieważ jedynym obiektywnym kryterium w tym wypadku jest dotychczasowe doświadczenie, które znajduje wyraz w panującym wśród badaczy poglądzie na typowe cechy struktury gramatycznej. Wybrane właściwości nie mogą być równorzędne co do zakresu i znaczenia; tak więc problemu części mowy nie można zrównywać pod względem charakteru z fleksją imienia czy czasownika, ani nawet

² W moim referacie pt. „Znaczenie danych gramatycznych, słowotwórczych i leksykalnych dla klasyfikacji języków słowiańskich ze współczesnego punktu widzenia“, który został opublikowany w Moskwie w tomie II prac slawistycznych przygotowanym z okazji Zjazdu Slawistów w Moskwie w 1958 r. Por. *Славянская филология*, II М. 1958, s. 64—78. Por. też Fr. Kopečný: *Nové rozdělení jazyků slovanských Česko-polský sborník vědeckých prací II Praha 1955, s. 9—24.*

z problemem przymiotnika jako odrębnej części mowy, bądź liczby podwójnej jako kategorii gramatycznej. Jednakże dla porównania drugorzędne znaczenie ma stopniowanie obserwowanych zjawisk od ogólnych do szczegółowych lub na odwrót; system językowy bowiem składa się z elementów, które, choćby niejednakowe pod względem wartości, są wszystkie niezbędne. Należy uwzględnić zarówno te elementy, które mają ogólniejsze znaczenie, jak pozostałe, jeśli dają możliwość typizacji, zachowując przy tym w ogólnej ocenie odpowiednią wewnętrzną gradację elementów składowych.

W moich wywodach uwzględniam następujące punkty: 1) ustalenie właściwości, które są przedmiotem porównania, 2) teoretyczne wnioski z tego porównania oraz 3) wnioski dotyczące tendencji obecnego różnicowania gramatycznego języków słowiańskich³.

Moim zdaniem porównanie powinno, przynajmniej na razie, obejmować przede wszystkim: 1) części mowy, 2) gramatyczne kategorie i korelacje, 3) system deklinacyjny jako całościowy problem fleksyjny oraz ze względu na korelacje między przypadkami, 4) przymiotniki, liczebniki i zaimki w ich słowotwórczej i fleksyjnej formie i jedności oraz w ich funkcji syntaktycznej, 5) system czasownikowy jako całość i ze względu na fleksję, 6) korelacje w systemie aspektu i strony, 7) liczbę podwójną jako zanikającą kategorię, 8) system przyimków i 9) szyk wyrazów oraz zgodność pod względem syntaktycznym.

W językach słowiańskich liczba głównych części mowy jest jednokowa. Oczywiście ilościowy rozwój części mowy jest nie zamkniętym procesem; w tym wyraża się potencjalność zjawisk językowych. Najodpowiedniejszym przykładem współczesnego rozwoju nowej części mowy jest pojawienie się predykatiwu (kategorii stanu), który w języku rosyjskim, a także w niektórych innych językach słowiańskich wyodrębnia się od przysłówków. Mimo że realne w pełni zróżnicowane istnienie tej części mowy spotyka się z poważnymi sprzeciwami, dialektyka rozwoju językowego bezspornie potwierdza możliwość stopniowego⁴ zwiększania się liczby części mowy. To zwiększanie się (por. imiesłów przysłówkowy w języku rosyjskim) jak również ewentualne obumieranie niektórych części mowy (por. dawny słowiański tryb „supinum“) dokonuje się nie tylko stopniowo, ale i nierównomiernie pod względem chronologicznym i strukturalnym, chociaż w warunkach ogólnej trwałości i kontynuacji dawnego stanu. Pod tym względem języki słowiańskie nie mają jakichś odrębnych cech specyficznych, ponieważ działają tu ogólne tendencje rozwojowe języka. Poza tym części mowy przejawiają tendencje do przechodzenia

³ Wybieram termin tendencja a nie prawo, ze względu na charakter zjawisk; nie znaczy to, że nie doceniam prawidłowości w całym systemie językowym.

z jednych w drugie lub do przejmowania funkcji innych kategorii. Dowodzi to, że nie istnieją między nimi ostre granice. Części mowy są ze sobą wzajemnie powiązane i jednocześnie odrębne. Związki uwidaczniają się bądź w formie, bądź w znaczeniu. I tak np. pod względem formy odpowiadają sobie rzeczowniki i przymiotniki proste, zaimki dzierżawcze i przymiotniki, rzeczowniki i przysłówki, imiesłowy i przymiotniki, rzeczowniki i nieodmiennne części mowy, przymiotniki i liczebniki porządkowe itd. Pod względem znaczenia równe rzeczownikom są odpowiadające im zaimki, które dlatego uważa się za semantyczne dublety rzeczowników. Szereg części mowy ma jednakowe korelacje semantyczne. Ciekawy system, nieznacznie tylko różniący się od leksykalnego, tworzą w niektórych językach słowiańskich (zwłaszcza w macedońskim) zaimki wskazujące. Mogą one oznaczać za pomocą specjalnej dźwiękowej lub zgłoskowej determinanty (por. maced. *s, t, n, w*) osobę lub przedmiot znajdujący się blisko podmiotu mówiącego (słuchającego), czy wreszcie przedmiot bardziej oddalony.

O ile chodzi o liczbę części mowy, można wskazać tylko na pewne minimalne różnice z jednej strony między językiem rosyjskim — który wyróżnia się skłonnością do tworzenia nowych części mowy (por. oprócz kategorii stanu, imiesłów przysłówkowy, różne wyrazy modalne i spójniki) — a pozostałymi językami słowiańskimi z drugiej strony.

Bardzo skomplikowany jest problem kategorii gramatycznych i ich związku z kategoriami logicznymi, jak również i problem odróżniania ich od korelacji gramatycznych o mniejszym stopniu abstrakcji. Ostatnio obok coraz częściej wyrażanego sądu o bliskości kategorii gramatycznych i logicznych, wypowiada się również twierdzenie, że kategoria gramatyczna jako pojęcie lingwistyczne składa się z lingwistycznych elementów *f o r m y i z n a c z e n i a*. W takim wypadku można uniknąć niebezpieczeństwa utożsamienia gramatyki z logiką, jak uniknięto już w interpretacji zjawisk językowych przesadnego psychologizmu. Bez wątplenia problem, czym jest kategoria gramatyczna, będzie jeszcze długo przedmiotem dyskusji i sporów. Ważniejsze jest jednak to, co językoznawstwo słowiańskie może ustalić przy obserwacji kategorii gramatycznych w językach słowiańskich, a to, moim zdaniem, polega na zróżnicowaniu i podziale budowy gramatycznej na dwie podstawowe warstwy — ze względu na stopień abstrakcji zawarty w każdej grupie form gramatycznych. I tak np. istnieją, jeśli można tak powiedzieć, *s z e r o k i e i o g r a n i c z o n e* kategorie gramatyczne. Pierwsze (np. gramatyczna kategoria czasu) wiąże się z silniejszym, drugie zaś — ze słabszym stopniem abstrakcji, dzięki czemu są wykładnikami bardziej konkretnych korelacji gramatycznych, bliskich leksykalnym lub ściślej — słowotwórczym (por. formy oznaczające *ż y w o t n o ś ć* i szczególnie *r o d z a j m ę s k o o s o b o w y*

w niektórych językach słowiańskich). Pierwszy rodzaj kategorii gramatycznych (rodzaj, liczba, czas, tryb i in.) wiąże się również i ze składnią, drugi zaś rodzaj — tylko z morfologią. Drugi typ korelacji gramatycznych ma również inny zasięg. Jedne z tych korelacji, np. korelacja *żywołność-nieżywołność*, mają szerszy zasięg i występują niemal we wszystkich językach słowiańskich⁴, inne wyrażające tzw. wirylizację (oznaczenie osób rodzaju męskiego) są sporadyczne i charakterystyczne jedynie dla niektórych języków północnosłowiańskich⁵.

Faktów tych nie należy rozpatrywać w duchu wulgarnego socjologizmu, nie należy ich upraszczać ani też traktować skrajnie formalistycznie. Dowodzą one ścisłego związku między morfologią i leksyką, pokazują, że istnieje utajona możliwość przejawiania się leksykalnych abstrakcji również i w systemie morfologicznym; na koniec wskazują, że niekiedy możliwe jest bardziej bezpośrednie odbicie świadomości społecznej nie tylko w leksyce, lecz i gramatycznej budowie języka. Moim zdaniem można tu mówić o pewnej motywacji budowy gramatycznej.

Nie łatwo powiedzieć, do jakich najogólniejszych wniosków dochodzimy po szczegółowym i wszechstronnym rozpatrzeniu systemu deklinacyjnego w językach słowiańskich. Przede wszystkim potwierdza się sąd o stopniowej atrofii systemu deklinacyjnego; wiąże się to z uniwersalizacją części fleksji (końcówki), z upraszczaniem deklinacji, a prawdopodobnie i ze wzmożoną aktywnością niektórych przyimków. Jednakże wspomniane tendencje do atrofii deklinacji napotykają częściowe przeciwdziałanie (znajdują częściową, niepełną kompensację), w którego wyniku niektóre formy przypadkowe (zwłaszcza w języku rosyjskim) rozdwarzają się; w ten sposób liczba przypadków zamiast zmniejszać się, zwiększa się, to jest deklinacja idzie w kierunku hipertrofii. Ta przeciwstawna tendencja wiąże się ze zjawiskami, którym poświęca się mało uwagi, a które nazywam morfologiczną dyferencjacją lub morfologiczną semantyzacją.

Deklinacja otrzymuje jednolitą postać dwoma przeciwstawnymi sposobami — mniej liczne wzory ulegają wpływowi liczniejszych lub na odwrót.

Archaizmy deklinacyjne zachowują się w niektórych peryferyjnych językach słowiańskich (w słoweńskim, serbskochorwackim, czeskim, łużyckim). Stosunki między językami słowiańskimi są skomplikowane i przeplatają się nawzajem. Mimo wszystko można zauważyć pewne wyodręb-

⁴ Por. pracę N. A. Kondraszowa: *Славянские языки*. Moskwa 1956 s. 60—64; por. i inną interpretację dwuwarstwowego charakteru budowy gramatycznej A. W. Isaczenki: *Грамматический строй русского языка в сопоставлении с словацким*. Bratislava 1954, s. 32—42.

⁵ Por. moją pracę o rodzaju męskoosobowym w językach słowiańskich, *Български Език* 1956 IV s. 317—327 i Louis Hjelmslev. *Animé et inanimé, personnel et non-personnel*. Travaux de l'Institut de linguistique, Paris I 1956 s. 155—199.

nienie (krystalizację) opozycji między językami północno- i południowosłowiańskimi. Szczególną rolę odgrywa tu analityczność grupy bułgarsko-macedońskiej.

W słowiańskiej rodzinie językowej przymiotnik stanowi przykład najściślejszego wzajemnego związku między morfologią i składnią i wielofunkcyjności formy gramatycznej. W większości języków północnosłowiańskich morfologiczna istota przymiotnika wiąże się z jego wtórną syntaktyczną funkcją, ponieważ, jak wiadomo, krótka forma przymiotników w języku rosyjskim i polskim występuje jedynie jako orzeczenie. Zjawisko to, nazywane przez niektórych konwersją, przez innych zaś utożsamiane z powtórą gramatyzacją części mowy, wskazuje na tendencje do nowego syntaktycznego wartościowania czysto morfologicznej opozycji (między pełnymi i krótkimi przymiotnikami w większości języków północnosłowiańskich).

Na tym samym terytorium językowym rozwija się szereg kontaminacji form w kategorii zaimków osobowych i liczebników dystrybutywnych. Na węższym, głównie zachodniosłowiańskim obszarze (polski, słowacki, górnołużycki) pojawiają się w niedawnej przeszłości (XVIII w.) specjalne wykładniki fleksyjne form męskoosobowych przymiotników, zaimków i liczebników. Szerszym zasięgiem wyróżniają się, występujące nie tylko w całej grupie zachodniosłowiańskiej, ale i w języku słoweńskim — następujące zjawiska: przewaga przymiotników typu złożonego, deklinacji palatalnej przymiotników i zaimków oraz ściągniętych form zaimków złożonych.

O ile chodzi o różnice rodzajowe w rozwoju języków słowiańskich, na podkreślenie zasługuje fakt, że wyrazy rodzaju żeńskiego w większym stopniu zachowują stan fleksyjny, niż wyrazy rodzaju męskiego. Rodzaj nijaki zbliża się pod tym względem do rodzaju męskiego.

System czasownikowy stawia przed badaczami głównie dwa problemy kategorii i fleksji. W obu wypadkach języki północnosłowiańskie wykazują cechy różniące je od języków południowosłowiańskich. Przede wszystkim wiadomo, że w językach północnosłowiańskich (z małymi wyjątkami, które stanowią języki łużyckie) temporalne kategorie czasownikowe zmniejszają się pod względem formalnym. W ten sposób otrzymujemy atrofie koniugacji — tendencję całkowicie przeciwną tendencji obserwowanej w tych językach w deklinacji. Odwrotny proces dokonuje się na południowosłowiańskim, bułgarsko-macedońskim obszarze językowym, gdzie wyraźnie występuje hipertrofia kategorii czasownikowych. Archaizmy czasownikowe spotykamy w językach zachodnio- i południowosłowiańskich. W wysuniętych najbardziej na zachód językach słowiańskich zauważa się niemal wszędzie wzrost aktywności atematycznych form koniugacyjnych. W języku rosyjskim i innych językach wschodniosłowiań-

skich obserwuje się aktywizację i konwersję zaimków osobowych, które przy formach czasownikowych otrzymują funkcję końcówek fleksyjnych; jednocześnie zauważa się tu skostnienie samych form czasownikowych i ich obojętność co do rozróżniania osób.

Ogólnosłowiańską, choć nie ustaloną jeszcze tendencją jest ustępowanie formy 1. osoby w stylu potocznym (por. bułg. *искати се да плачет* albo *искат да плачет* zamiast *исками се (искам) да плача* itp.).

Struktura systemu czasownikowego pozwala, by warunkowo wyodrębnić najwyraźniej język polski — dzięki jego cechom aglutynacyjnym i aby powiązać język polski z rosyjskim, który w różnych innych wypadkach przejawia podobną tendencję do aglutynacyjnego typu językowego⁶. W ten sposób język rosyjski (wraz z ukraińskim i białoruskim) i polski można warunkowo przeciwstawić językom południowosłowiańskim — chociaż i serbochorwacki ma cechy podobnego typu — oraz czeskiemu, słoweńskiemu i łużyckiemu, w których panuje tradycyjny fleksyjno-syntetyczny typ koniugacyjny i deklinacyjny. Jedynie w takim sensie można próbować ustalić względny typologiczny trójpodział dzisiejszych języków słowiańskich.

Z systemem czasownikowym łączy się ściśle problem postaci (aspektu) czasownika i systemu stron. Pierwszy problem — bardzo dyskusyjny, który, wydaje się, nieprędko znajdzie ostateczne i przyjęte przez prawie wszystkich rozwiązanie — dowodzi jednego niewątpliwego faktu: że kategorie leksykalne (semantyczne) przechodzą w korelacje i kategorie gramatyczne temporalne analogicznie do zmienności części mowy. Istnieje ogólnosłowiańska tendencja do dalszego wyodrębniania i przeciwstawiania dwu aspektów czasownika — niedokonanego i dokonanego. Lecz jednocześnie — odwrotnie — funkcja aspektu zanika w niektórych peryferyjnych językach słowiańskich. Skłonności poszczególnych języków słowiańskich do jednego lub drugiego aspektu, wyrażające się w ilościowym ich narastaniu, dostarczają nowego względnego kryterium dla dyferencjacji języków słowiańskich. Por. np. w bułg. wzrost ilości czasowników niedokonanych.

System stron w językach słowiańskich świadczy o niesymetryczności, która jest wynikiem walki między formą i znaczeniem; świadczy o nie zamkniętym etapie rozwoju, w ciągu którego wzrasta liczba semantycznych wariantów, podczas gdy nie istnieją jeszcze samodzielne formy dla ich wyrażenia. W rezultacie powoduje to obciążanie nową treścią starych, odziedziczonych z czasów prasłowiańskich form lub innymi słowy pojawianie się homonimii w formach stron (por. np. stronę bierną, zwrot-

⁶ Por. moją pracę pt. *Otkłonenije ot flektiwnago stroja w sławianskich jazykach*. *Woprosy jazykoznanija* 2, 1956, s. 18—26.

ną i medialną). Jednocześnie funkcja tych stron uwidacznia się w sposób syntaktyczny.

Historia liczby podwójnej w językach słowiańskich dostarcza powodów do walki dwu poglądów na istotny sens semantycznego zaniku tej kategorii gramatycznej, która zachowała się jedynie w najmniejszych, peryferyjnych językach słowiańskich, nosząc tam wyraźne cechy nowej osobliwości formalnej i semantycznej. Pierwszy pogląd jest prymitywny i uproszczony. Według niego zachowanie się liczby podwójnej jest oznaką zacofania w rozwoju kulturalnym i wynika z faktu, że u osób mówiących procesy myślowe mają charakter bardziej elementarny. Drugi pogląd opiera się na szerszym kręgu faktów i — dzięki prawidłowemu ujęciu teoretycznego problemu stosunku języka do kultury — operuje bardziej przekonującą argumentacją. Zgodnie z tym poglądem w danym wypadku decyduje zasada środków gramatycznych korelacji, która nie zależy od stopnia kultury ani od warunków społecznych. Tutaj rozwój stanowi również przejście z jednej kategorii w inną. Odbija się to w systemie językowym nie tylko ilościowo, ale i jakościowo, ponieważ w starej treści pojawia się nowa jakość. Widać to w rozwoju liczby podwójnej w językach słoweńskim i łużyckim, jak i w szczątkowych formach liczby podwójnej w pozostałych językach słowiańskich, w których formy te otrzymują nową treść.

System przyimków w językach słowiańskich nieprzerwanie rozrasta się pod względem semantycznym, przejmując nowe funkcje, zazwyczaj coraz bardziej abstrakcyjne. W tej części terytorium słowiańskiego, gdzie zdobywa przewagę deklinacja analityczna, przyimki odgrywają aktywną rolę. Jednakże w językach północnosłowiańskich, mimo aktywizacji niektórych przyimków deklinacja imion zachowuje swoją poprzednią trwałość. Jest to inny wyraźny przykład na pełen przeciwieństw rozwój systemu językowego. Rozwój funkcji poszczególnych przypadków nie idzie zawsze w jednym i tym samym kierunku we wszystkich językach słowiańskich. W takich samych warunkach w poszczególnych językach utrwalają się rozmaite przyimki. Dotyczy to zarówno przyimków statycznych, jak dynamicznych i temporalnych. W językach typu analitycznego, jak bułgarski, niektóre przyimki występują w coraz szerszej funkcji i wykazują wahanie (por. bułg. теория на (за) отражението, институт по (за) български език, пиша го (на) него itp.).

W składni języków słowiańskich rodzą się dwie przeciwstawne tendencje: tendencja do niezmiennego, stałego szyku wyrazów w zdaniu oraz tendencja odwrotna — do swobodniejszego szyku wyrazów. Jednocześnie zwiększa się liczba środków gramatycznych oznaczających podrzędność lub w ogóle wzajemną współzależność wyrazów; środki te doskonalą się. Historia języka świadczy o tym, że miejsce w zdaniu jednego z jego głów-

nych członów — czasownika — nie jest rygorystycznie określone. Również i prasłowiańskie miejsce przymiotników, a częściowo też zaimka (zwłaszcza wskazującego) w stosunku do odpowiedniego rzeczownika w niektórych językach słowiańskich uległo zmianie. Jednakże zmiana ta nie otrzymała normatywnego charakteru i dlatego można ją określić jako wahanie w szyku wyrazów. O ile chodzi o języki literackie, zmiana ta zależy od warunków indywidualnych i stylistycznych.

Niektóre języki słowiańskie o szerszym zasięgu terytorialnym (takimi są przede wszystkim języki wschodniosłowiańskie) wykazują pod tym względem także inne odstępstwa i tworzą bardziej dynamiczny i oryginalny system zdań współrzędnych i podrzędnych. Podczas gdy w językach zachodnio- i południowosłowiańskich przeważa odziedziczony typowy szyk wyrazów w zdaniu, to języki wschodniosłowiańskie, a zwłaszcza rosyjski, ulegają częściej wpływom czynników ekspresyjno-emocjonalnych i woluntarnych, które przeobrażają częściowo typ tradycyjny. Lecz i ta różnicująca tendencja napotyka przeciwdziałanie. Tak np. w języku rosyjskim formy zwrotne czasowników otrzymują tradycyjną postać syntetyczną, zlewając się z postpozycyjnym zaimkiem zwrotnym; natomiast w innych językach słowiańskich, wśród nich i w bułgarskim, zaimek zwrotny może stać zarówno przed, jak i po czasowniku, w zależności od innych czynników syntaktycznych i stylistycznych.

Na ogół wyrazy w zdaniu słowiańskim występują w porządku uzależnionym od ich bezpośredniego kontaktu. Jednakże częściowo do niektórych języków słowiańskich przenika odwrotny swobodny szyk, przy czym nie działają tu wpływy sąsiednich języków indoeuropejskich.

Wpływy obce w zakresie składni są nieznaczne; przy tym łatwiej je można zauważyć w językach południowo- i zachodniosłowiańskich. Przyjmując, że wpływ substratu lub ściślej, adstratu, jest jednym z czynników, które spowodowały zmianę morfologiczno-syntaktycznego systemu języka bułgarskiego i macedońskiego, podkreśla się przez to szczególne znaczenie krzyżowania się języków na Półwyspie Bałkańskim. W dwu największych językach zachodniosłowiańskich — polskim i czeskim — występują w rozwoju fonologicznym paralelne zgodności z językiem niemieckim.

Pomnażanie i pogłębianie abstrakcji w budowie gramatycznej języków słowiańskich staje się przyczyną coraz wyraźniejszego wyodrębniania podmiotu od orzeczenia oraz powoduje wyłanianie się szeregu innych nowych tendencji syntaktycznych. Jednak mimo wszystko składnia w zestawieniu z morfologią, fonetyką i leksyką jest najmniej zmieniona i najbliższa stanowi prasłowiańskiemu. W tym miejscu może nasunąć się pytanie, czy twierdzenie, że składnia w ciągu długiego okresu czasu zachowała w większości języków słowiańskich swe podstawowe cechy, nie po-

pada w sprzeczność z tezą, że jest ona mniej niż morfologia odporna na obce wpływy. Sądzę, że chodzi tu nie o sprzeczność logiczną, lecz o sprzeczność, która tkwi w samym rozwoju zjawisk językowych, ponieważ odporność jest pojęciem względnym tak w czasowym jak w przestrzennym i strukturalnym sensie. Pomimo wszystko w wyniku synchronicznego porównania syntaktycznego szyku wyrazów można zarysować trzy słowiańskie grupy językowe: wschodnią, zachodnią i południową, przy czym grupa wschodnia jest najbardziej samodzielna.

Tendencje rozwojowe, które w ogóle nadają kierunek zjawiskom językowym i które spowodowały dzisiejszy stan budowy gramatycznej języków słowiańskich, rodzą się z dialektycznej jedności myślenia i języka. Są to głównie tendencje o charakterze ogólnym — trwałość, tradycyjność (nie absolutna, lecz chwiejna), arytmiczna ewolucyjność w sensie temporalnym, lokalnym i strukturalnym, wzajemna zależność (prosta i złożona, prawie nieograniczona); do tego dochodzi, szczególnie w rozwoju fleksji, słowiańska skłonność do jednolitości, która jednak wiąże się z różnicowaniem i wyodrębnianiem w zakresie typologii (względny trójpodział) i przeważnie tradycyjnej składni (względny podział na dwie grupy).

Zdaniem niektórych istnieją bardziej względne tendencje rozwojowe, które traktuje się jako pośredniczące, techniczne; są one podporządkowane pierwszym, ponieważ bardziej zbliżają się do zjawisk nie poddających się systematyzacji. Tu należy przede wszystkim analogia (indukcja) we wszystkich swych wariantach (bezpośrednia, złożona itp.) jako ważny czynnik wyrównawczy. Analogia dowodzi, że istnieje tendencja do solidarności elementów językowych, podczas gdy proces przeciwny świadczy o konieczności ich przeciwstawiania, przez co osiąga się zawsze czasową równowagę w systemie językowym. W wyniku rywalizacji między analogią i dyferencjacją i walki jednakowo silnych wariantów formalnych pojawia się kontaminacja. Na ostatnim miejscu stoi szereg innych, znanych wszystkim językom konsekwencji działania „mechanizmu kontrolnego“ języka, jeśli tak należy nazwać rezultaty oporu przeciw automatycznym tendencjom języka, które mogą doprowadzić do przejawów skrajnej hipertrofii. Tu należy przede wszystkim hiperpoprawność.

Wszystkie z dotychczasowych fragmentarycznych poglądów na charakter rozwoju języków słowiańskich zawierały pewną dozę słuszności, a jednocześnie były nie dość pełne i zadowalające⁷. Rozwój jest

⁷ Pod tym względem zasługi mają wszyscy sławiści, którzy w ostatnim czasie badali wzajemną zależność języków słowiańskich, jak np. T. Lehr-Splawiński, B. Havránek, R. Nehtigal, K. Horálek, A. W. Isaczenko, F. Kopečný, A. Dostal, S. B. Bernsztajn, A. Belić, W. Skalička, A. Graur, P. S. Kuzniecowa, L. Bułachowski, N. S. Kondraszow, F. Sławski, J. S. Masłow, W. Blaner, Z. Stieber i in., jak i wielu językoznawców w przeszłości, z których przede wszystkim należy wymienić J. Rozwadowskiego, N. van Wijka, A. M. Seliszczewa, K. Nitscha, B. Liapunowa.

złożony, dialektyczny; przy tym nie zawsze jego przyczyny zewnętrzne wyprzedzają wewnętrzne. Główne przemiany w rozwoju gramatycznym języków słowiańskich między X—XX w. kształtują się później niż główne zjawiska ich rozwoju fonetycznego. Nowym elementem w rozumieniu rozwoju gramatycznego jest przekonanie o jego różnorodności, która obejmuje zarówno jakościowe, jak i ilościowe elementy i zależy przede wszystkim od przyczyn semantycznych.

Należy przyjąć, że w rodzinie języków słowiańskich istnieje zarówno paralelny, wzajemnie uwarunkowany rozwój gramatyczny (zwłaszcza w językach zachodniosłowiańskich), jak i niezależny, równoległy oraz rozwój adstratny we wschodniej części południowej Słowiańszczyzny (w języku bułgarskim i macedońskim). Przy tym dyferencjacja terytorialna języków słowiańskich zazwyczaj wywołuje dyferencjację językową. Nierzadkie są jednak przykłady zróżnicowania lub ponownego zbliżenia językowego, które nie pozostają w związku przyczynowym ani z rozgraniczeniem terytorialnym, ani też z nowym zetknięciem się geograficznym.

Rozwój wyraża się nie tylko w przechodzeniu jednej kategorii gramatycznej w drugą czy też w pojawianiu się nowych i zanikaniu starych treści kategorii, tj. w nadawaniu nowego sensu formom i znaczeniom. Rozwój polega również na doborze dominanty spośród istniejących, rywalizujących ze sobą typów. Dobór zostaje dokonany w złożonych warunkach strukturalnych, w obecności jednoznacznych i wieloznacznych form. Ta strona rozwoju łączy językoznawstwo z biologią. Rozwój dąży od konkretnych do coraz bardziej abstrakcyjnych środków gramatycznych; uczestniczy w nim aktywnie nie tylko semantyka, ale i fonetyka (zwłaszcza w języku czeskim i in. językach słowiańskich). Lecz i tu zauważa się czasowe zwroty. W ogóle, moim zdaniem, w rozwoju językowym realizują się cykliczne spirale, w których szereg elementów minionego rozwoju zostaje wznowionych w nowym w całości otoczeniu strukturalnym. Każda nowa epoka jest kontynuacją starej, lecz jako jej niepełna negacja. Jest to podstawowa sprzeczność rozwojowa, charakterystyczna dla języka w ogóle.

W budowie gramatycznej istnieje dążenie do kompensacji i oszczędności środków wyrazu, która jest konieczna dla zachowania względnej równowagi w języku jako systemie obcowania. Dążenie to przypomina niektóre prawa fizyczne, ponieważ i zjawiska językowe w tym sensie nie znikają bez śladu, lecz ulegają przeobrażeniu. Widać to szczególnie w dialektach, które wzbogacając rozmaitość umacniają jednak związki między językami słowiańskimi. Tym należy wyjaśnić i archaiczność, którą obserwujemy niekiedy w małych peryferyjnych językach słowiańskich, jak słoweński i łużyckie; na tym również opiera się przekonanie, że języki

słowiańskie w całej swojej historii realizują „jedność w wielości“⁸. Stosunki ilościowe między językami słowiańskimi ze względu na ich budowę gramatyczną przekonują, że słusznie dzisiaj coraz częściej przeciwstawia się terytorium północnosłowiańskie — południowosłowiańskiemu, przy czym jednocześnie występują znaczne, choć mniej liczne związki między wschodnio- i południowosłowiańskimi językami z jednej strony, a z drugiej strony między językami zachodnio- i południowosłowiańskimi. Dowodzi to, że gramatyczna jedność języków słowiańskich jest jeszcze bardzo silna, mimo że część odgałęzienia południowosłowiańskiego przejawia tendencję do wyodrębnienia się pod względem typologicznym, a obszar wschodniosłowiański — do dynamicznego i częściowo oryginalnego rozwoju. Porównanie kieruje naszą uwagę i na zupełnie nieoczekiwane, czasami „przypadkowe“ ugrupowanie języków słowiańskich, lecz i w tym zjawisku, które świadczy o najintensywniejszym przeplataniu się właściwości gramatycznych pod względem zasięgu, widać dziedzictwo ogólnosłowiańskie, ponieważ jego zaczątki uwidaczniają się już w okresie prasłowiańskim. Na szczególną uwagę zasługuje, podkreślane często w niniejszej pracy, przejściowe stanowisko gramatyczne języków słoweńskiego, słowackiego, ukraińskiego i białoruskiego.

Wydaje mi się, że we wszystkich częściach budowy gramatycznej poszczególnych języków słowiańskich lub w całej rodzinie słowiańskiej nie można odkryć jakiegś jednej ogólnej tendencji. Odkrywamy tu jedynie tę tendencję, która nadaje sens rozwojowi języka jako środka komunikowania się o tak ogromnym znaczeniu dla społeczeństwa i ogólnoludzkiej praktyki i która nosi nazwę stałej tendencji do udoskonalania się języka.

Iwan Lekow

O KOREKTACH AUTORSKICH W PIERWSZYM WYDANIU KNAPIUSZOWEGO „THESAURUSA“

Liczne elementy pracy redakcyjnej Knapskiego w odniesieniu do okresu zamykającego się datą pierwszego wydania słownika ujawnia — oczywiście wycinkowo — lista pt. „errata corrigenda“ zamieszczona przy I wydaniu Thesaurusa (1621). Unaocznia ona ogrom językoznawczej pracy poprzedzającej druk pierwszego wydania słownika. Osiem gęsto zadru-

⁸ Jak przed 20 laty podał trafnie to określenie sławista holenderski N. van Wijk w tytule cyklu swych wykładów (zob. N. van Wijk. *Les langues slaves. De l'unité à la pluralité*. Dijon 1937).

kowanych stron erraty¹ pozwala zajrzeć do warsztatu słownikarskiego Knapiusza, zobaczyć jego dzieło nie statycznie, jako gotowy wytwór pracy, ale w trakcie jego powstawania, zobaczyć, jak się stopniowo kształtowały zastygłe w druku formy haseł słownikowych, jak precyzyjnie Knapski je dobierał, zestawiał, szlifował ich formę fonetyczną i stylistyczną w dążeniu do skonstruowania słownika, który byłby wzorem poprawnej literackiej polszczyzny.

Errata Thesaurusa zawiera poprawki trzech typów:

1) usuwające błędy drukarskie typu „*Ládącz*“ zamiast „*Iádącz*“, „*Gnoię*“ zamiast „*Gniotę*“² itp. Ten rodzaj błędów i poprawek nie jest, rzecz jasna, ciekawy ani dla badaczy języka XVII wieku, ani dla kogoś interesującego się leksykografią Knapskiego;

2) poprawki usuwające błędną według autora formę graficzną, fonetyczną lub słowotwórczą wyrazów. Błędy w fonetyce i ortografii to albo pomyłki drukarza, albo też formy, w których przejawiają się wahania samego autora; decyduje się on na jedną z form obocznych dopiero przy którejś z kolejnych korekt hasła, nie uzgadniając już z jego nową formą haseł odsyłaczowych. Robi to dopiero właśnie w rubryce errata. W niektórych, nielicznych wypadkach zmienia w ogóle formę wyrazu dopiero na podstawie ostatniego czytania haseł do erraty;

3) poprawki w odsyłaczach skierowujących do niewłaściwych haseł synonimicznych, które w ostatecznej redakcji I wydania zostały:

zupełnie usunięte ze słownika (np. przymiotnik *koślawy*);

„przehierarchizowane“ tj. same zepchnięte do rangi odsyłaczy lub synonimów podawanych po innym haśle, jako niedość literackie (np. *przysada*, *nieuk*);

zamienione na inne, bliższe znaczeniowo (np. *pochodzisty* zamiast *przepaścisty* jako synonim wyrażenia *przykry ku dołowi*);

przekształcone z wyrazów na jednostki frazeologiczne (np. zamiast *węszę* — *węchem czego szukam*) lub odwrotnie (np. zamiast *Pokazuję się chępliwie* — *chępię się*). Zdarzają się również zmiany w konstrukcji samych haseł frazeologicznych (np. zamiast *rozpuszczam żołnierza* — *rozpuszczam wojsko*). Celem jest i tu podanie najbardziej literackich i utartych form czy też związków frazeologicznych.

¹ Używam tej spolszczonej formy o zmienionej liczbie i rodzaju (łac. *errata* — nom. pl. neutr.) jako utartej już w języku polskim.

² Zarówno tu, jak i w dalszym ciągu artykułu cytaty ujęte w cudzysłów podane są w transliteracji (nie uwzględniającej jedynie — z przyczyn technicznych — s długiego), cytaty tylko kursywowane — w transkrypcji.

POPRAWKI W ZAKRESIE WOKALIZMU

Zasadniczą korektę fonetyczną i ortograficzną Knapski przeprowadza dopiero przygotowując drugie wydanie słownika. Ale już i w erracie pierwszego wydania poprawia niektóre błędne, szczególnie rażące go zapisy. W paru wypadkach są to nawet pochylenia, które pierwsze wydanie szczególnie myli i miesza, tak że roi się tu od błędów, poprawianych masowo w wydaniu II. Tak np. zmienia Knapski formę „Wymiátam“ (przez *a* jasne) na „Wymiátam“ (*a* pochylone). W „Thesaurusie“ jest regułą, i to wyjątkowo konsekwentnie utrzymywaną nawet w I wydaniu, stosowanie *a* pochylonego w formach czasownikowych niedokonanych, mających oboczne dokonane z rdzennym *o* (np. „Oplatam“, „Osalam“, „Rozgłaszam“, „Wyrabiam“, „Wyrastam“).

Dwukrotnie poprawia autor *e* pochylone na jasne: „Arámczági v. Zbroié“ zamiast „v. Zbroie“³ i „Niemász czego zálowác (!) v. Niélakomy“ zamiast *Nielakomy*⁴. Poza tym zostawia bez poprawek całe setki a może i tysiące błędów i wyraźnych przeinaczeń jego zwyczaju graficznego w zakresie *e* pochylonego, załatwiając je tylko ogólną uwagą na końcu listy poprawek: „*e* Polonicum magna parte priore libri puncto notatur, ubi non est opus et ubi est opus, non notatur“.

O pochylonego dotyczą dwie poprawki, pierwsza z nich to: „Skowyczę (...) Vic[inum] Skole“ zamiast *Skuole*. W pierwszym wydaniu „Thesaurusa“ autor kilkakrotnie próbuje określać *o* pochylone przez *uo*, np.: „Chrost we pniu (*o* vasto, quasi *chruost*)“; „Kut, kuot, kót, kość w nodze bydła“; „Nocę *o* vasto, quasi *Nuocę*“; „Tor *o* diphtongo, quasi *tuor*“ itd. Toteż tej poprawki (*skuole* na *skole*) nie należy traktować jako rugującej błąd zecerski. Autor koryguje tu sam siebie, zdecydowawszy już przed ostateczną redakcją I wydania, że nie będzie oddawał przez *uo* samogłoski *o* pochylone; pozostawia natomiast, częściowo także i w drugim wydaniu, dyftong *uo* jako tłumaczący wymowę wyrazów z *o* pochylonym (m. in. w cytowanym w Gramatyce historycznej trzech autorów zdaniu ze wstępu: „Bog, rog, woz quasi *Buog, ruog, wuoz*“). W indeksie do II tomu pisze: „O apud Polonos interiectio et praepositio. Eadem litera praeter usitatum sonum cum Latinis communem, ut in *Hora, Do* etc., habet sonum ex *u* et *o* quasi conflatum, ut *Róg, Bóg, Wól, Sól, Mól* etc. et alium item in *Słońce, Kończę, Kłomia* etc., quae aliqui vellent habere supra *o* punctum vel literam *u* vel *uo* simul *Kuol, Kól, Kul*. Ego punctum posui ob typographi commoditatem, quia in his pronuntiandis facile peccatur praesertim a Prutenis, Russis, Lituaniis.“ Ta interesująca wypowiedź nie tylko tłumaczy taką a nie inną konwencję graficzną Knapskiego (zresztą dopiero w II

³ Hasło *Aramczagi* z drugiego wydania zostaje zupełnie usunięte.

⁴ W konwencji graficznej Knapskiego *e* = *e* pochylone, *é* = *e* jasne.

wydaniu „Thesaurusa“ mniej więcej konsekwentnie przestrzegana), ale i sygnalizuje: 1) poczucie zdecydowanej odrębności głosek *ó* i *u*, 2) zaznaczoną mimochodem przez Knapskiego różnicę między *ó* w pozycji przed spółgłoskami nosowymi i ustnymi, 3) świadomość małego zakresu pochyłeń w północnych dialektach.

Cytowany tu urywek wskazuje też na to, że Knapski znał *Nowy charakter polski* Januszowskiego (1594) i przytaczane tam — analogiczne do Knapiuszowego — rozróżnienie trzech rodzajów *o* przez Kochanowskiego; z tego samego źródła mógł nasz autor znać konwencję graficzną oddawania *o* pochylonego przez *uo*, stosowaną przez Górnickiego w jego ortografii. Wyodrębniając podobnie jak Kochanowski *o* pochylone z antycypowanym unoszeniem, Knapski nie przyjmuje jednak propozycji ortograficznej Kochanowskiego, który uważał, że tego *o* nie trzeba oznaczać kreseczką. W II wydaniu Thesaurusa *o* przed *N* jest zazwyczaj kreskowane, im dalej tym śmielej i konsekwentniej.

Druga poprawka z zakresu *o* pochylonego dotyczy odsyłacza „*Chor v. Kur*“, zmienionego w erracie na „*Chor v. Kor*“ (tymczasem w haśle w I wydaniu „*Kór* al. *kuor*“, w II wydaniu „*Kór* ábo *Chór*“). *Kur*, choć bliższy wymowie tego wyrazu niż *Kor*, odstraszył autora zapewne przede wszystkim dwuznacznością, której Knapski, kiedy to tylko możliwe, stara się unikać. „*Chur, chur anyelski, chur muzykow*“ odesłany do *Kóru*, utrzymał się w obu wydaniach.

Wyraz *chór* jest jedną z nielicznych form, przy których Knapski waha się między pisownią *ó* i *u*. Podobne wahania (już nie ujawnione w erracie), przejawia on i przy paru innych wyrazach, w których *o* pochylone znajduje się w pozycji przed *r* lub *l*. Ma np. ochotę pisać przez *u* wyraz *kora*; w I wydaniu: „*Kórą* ábo *kurá* (*kuorá*) *ná drzewie*“. W II wydaniu już tylko „*Kórą* *ná drzewie*“. Odrzuca formę *kura* pewno i ze względu na jej dwuznaczność, i ze względu na istnienie formy *korzysty* (co prawda w I wydaniu pisanej *kórzysty*). Bo Knapski w pisowni wyrazów z *ó* posługiwał się już kryterium jego wymienności na *o* w derywatach. Pod hasłem *góra* pisze: „*Górá*. Hic ambiguum est *o* an *u* scribendum sit, ideo aliqui utrumque scribunt *guora*, nam *u* solum scribere derivata vetant, ut *Págorek*“. *Góra* jest jednym z wyrazów rymowanych wielokrotnie w poezji XVII wieku z *chmurą*. Przytaczając rymy tego typu jako świadectwa chwiejności wymowy *ó* przed *r*, *l*, *n* w XVII wieku, autorzy Gramatyki historycznej wyrażają wątpliwość „(...) w jakiej mierze takie chwiejne a niedokładne rymy są odbiciem rzeczywistej wymowy lub też wolności poetyckiej“. Wahania i wypowiedzi Knapskiego przemawiają stanowczo za pierwszym z tych przypuszczeń.

Autor waha się również co do ortografii czasownika *skólić* (= *skomleć*). Pisze: „*Skolę, skuli, skomli piés*“. „*Skolący piés* vel *Skólący*“

(w pierwszej wersji, jak o tym świadczy cytowana poprawka w erracie, pisał: *Skuoli*⁵. Bez żadnych wahań podaje formę „*Szczegulny*“. Natomiast zgodnie z kryterium wymienności na o w derywatach, zachowuje konsekwentnie *pól* (w I wydaniu *pcl*), poza „*pułhakiem*“, którego budowy, być może, nie rozumiał. Tylko w związkach frazeologicznych zdarzają się błędy takie jak „Do kolan (...) do *pułgoleni*“, które zrobił albo drukarz, albo sam autor, zanim znormalizował pisownię wyrazu *pól*. Jak wiadomo, w XVI i XVII wieku pisownia tego wyrazu była nie ustalona, chwiejna⁶.

Ale i poza pozycją przed r i l (najczęściej po r i l) w paru wypadkach utożsamia Knapski ó z u. Pisze: „*Zaproszyć* aut *Zapruszyć* oczy“, choć podaje hasło „*Proszę, pruoszę, prochem posypuję*“ i pod samym hasłem *Zaproszyć* tłumaczy: „vox Polonica ad pulverem, qui frequentius in oculum incidit, alludit“. Autor zna więc dobrze etymologię wyrazu i zgodnie z nią wysuwa jako hasłową formę z ó, ale sygnalizuje jakość fonetyczną tej samogłoski przez oboczny zapis z u. Podobnie *krubka, króbką; krubnik, króbnik*. Takie same wahania przejawia słownikarz przy pisowni wyrazów obcych: *Kluba* albo *kloba* (z niem. *Kloben*), *moszcz, muszcz*⁷, *kót, kut*; w I wydaniu pisze: „*Kut, kuot, kót, kość* w nodze bydła. Talus“, „*Kut do gránia*“ oraz „*Kót* ábo *kuot* imbiru, cytwaru etc. (...) Geniculum radiceis“. W II wydaniu decyduje się na wyłączną formę *Kut* w znaczeniu kości w nodze bydła, natomiast „*Kót* ábo *kut* imbiru (...)“. W rzeczywistości zarówno znaczenie «kości do gry», jak i «kolanka w łodyżce» jest pochodne w stosunku do podstawowego «kostki w nodze cielęcej» (niem. *Köthe, Brückner*). Knapski, jak na to wskazuje pisownia, znaczenia botanicznego nie łączył z pozostałymi, uważał je za osobny wyraz.

Jako fakt leksykalny traktuje autor jak widać wzdłużenie nosów w ki w formie *Poświęcam*, skoro *Poświęcam* (w odsyłaczu; „*Oświęcam* v. *Poświęcam*“) poprawia na *Poświęcam*, natomiast bez zmiany pozostawia czasownik *Oświęcam*. Można by to uważać za niedopatrzenie, ale i inne formy tego typu w „*Thesaurusie*“ wskazują na to, że słownik odzwierciedla wiernie zamęt, jaki panował w tym czasie wśród form czasownikowych z ę i q. Podaje np. formy *wyręczam, zaręczam, zmiękczam, zwiężam, szczękam, osiągam* z nosówką krótką. Zachowuje natomiast q w formach *Oszcządam, oszczędanie* (obok *oszczędności i oszczędnego*), *wyprzągam, ucząszczanie; Wykrącam w tańcu i Wykrącam pochodnią* obok: *Wykręcam co komu z rąk, Wykręcam się* tr[anslate]. To różnicowanie form *wykrącam* i *wykręcam*, na pewno zamierzone, bo zafiksowane układem alfab-

⁵ Analogiczne wahanie co do form *Tolić, tulić* tłumaczy się dokonaniem już w XVI wieku pomieszaniem dwóch bliskoznacznych wyrazów o zupełnie różnym pochodzeniu. Zob. Brückner S. E. s. 584.

⁶ Por. Z. Stieber, *Rozwój fonologiczny języka polskiego*, W-wa, 1953, s. 38.

⁷ *Moszcz* z niem. *Most*, a to z łac. *mustum*. Knapski chce może nawiązać bezpośrednio do łaciny.

tycznym, mówi wyraźnie — podobnie jak oboczności: „*Nakręcam* ábo *na-kręcam*“ i *Poświęcam* // *Oświęcam* — o chwiejności form wzdłużonych w tych czasownikach; utrzymują się one tylko w niektórych wyrazach i niektórych znaczeniach, nie jest sygnalizowana ich historycznie uprawniona oboczność z formami infinitivu, w których występował kontynuant samogłoski krótkiej (a więc ę), tak że trudno powiedzieć, czy dla Knapskiego jest ona jeszcze choć czasem żywa, czy też formy z ą rozciąga on zawsze i na bezokolicznik i czas przeszły.

Zaledwie jeden raz poprawia autor w erracie brak wtórnej nosowości, a mianowicie w odsyłaczu „*Bawienie się v. Mieszkánie*“. Masowe zmiany wprowadzające nosowość antycypacyjną (typu „*Niéprzyięmnié*“, „*Bezżęniéc*“, „*Czerwięnié*“) tam, gdzie jej brak w wydaniu pierwszym, widać dopiero w II wydaniu.

Poprawka *mieszkania* w zn. «zatrzymywania się gdzieś, bawienia» na *mięszkanie*, podobnie jak i podana w hasle forma „*Mięszkam*, nie spieszę się“ obok „*Mieszkam*, habito“ mówią o tym, że przygotowując pierwsze wydanie słownika Knapski chciał utrzymać różnicowanie fonetyczne odpowiadające znaczeniowemu pomiędzy *mieszkam* «habito» i *mięszkam* «cesso». Drugie wydanie to różnicowanie znosi, wprowadzając dla obu znaczeń formę beznosówkową. Jest ona uznana za normę, którą stanowi w „*Thesaurusie*“ zapis wyrazu jako hasła; natomiast w związkach frazeologicznych, zwłaszcza w pierwszym, ale także i w II wydaniu, panuje zamieszanie spowodowane czy to przez początkowo nie ustalony zwyczaj samego autora, czy też przez błędy drukarza. Np. w I wydaniu: „O ścianę z kiem *mięszkam* (w II wyd. *mieszkam*). W obu wydaniach: „Podwodny, pod wodą *mięszkáiący*“. A nawet w zmodyfikowanym do II wydania hasle *Przybytek*: „(...) Idem fere est *Mięszkánie*“.

Ostatnia wreszcie poprawka z zakresu wokalizmu odnosi się do odsyłacza „*Brzydę co komu vide Hydzę*“, w którym autor zmienia formę *hydżę* na *hidżę*. Pisownię, a co za tym idzie i normę wymowy tego wyrazu przez *i* utrzymuje autor także i w II wydaniu „*Thesaurusa*“; w obu wydaniach również konsekwentnie *Ohida*, *Ohidzić*.

Sprawą oboczności $\chi y // \chi i$ zajmował się prof. Nitsch w pracy „*Polskie «chy, chi» i «hy, hi»*“⁸. W pracy tej autor dowodzi, że małopolski i wielkopolski z pochodzenia typ *wymachiwać* i *chichot* należy tłumaczyć wpływem wymowy wyrazów obcych z grupą *i*, która jednak jego zdaniem dość późno, bo zapewne dopiero w XVIII wieku, pojawia się w języku polskim.

Otóż „*Thesaurus*“ Knapskiego podaje szereg wyrazów obcych z grupą *i*. Są to: *Architekt*, *Hijacynt*, *Hipokras*, *Historia*, *Historyk*, *Chiragra* «ła-

⁸ SPAU XXXVI, 3, s. 5—9.

manie w ręku», *Alchimia*. Pod hasłem *Baszta wojenna ruchoma* podana jako synonim *Machyna do murów*, w II wydaniu zostaje zmieniona na *machineę*, choć w hasle pozostaje *Machyna*; poza tym grupę *chy* w wyrazach obcych reprezentuje jeszcze *chyna* oraz forma *Alchymistów*, pojawiająca się w II wydaniu pod hasłem: *Dystylowana rzecz u Alchymistów* (w I wyd. *Alchymistów*). Wypowiedziane przez prof. Nitscha podejrzenie „zachowywania tradycyjnej obcej ortografii“ w wypadku „Thesaurusa“ odpada. Autor stwierdza stanowczo we wstępie do słownika: „In dictionibus a Latinis vel a Graecis deductis orthographiam Polonicam (non Latinam aut Graecam) attende; hanc enim tenui, ut pote propriam, quae voces ita literis exprimit ut pronuntiantur a Polonis, deinde ut facilius voces huiusmodi peregrinae a lectore, etiam rudi (...) inveniantur. Quare *Feniks* scribo, non *Phoenix* (...) *Iésty krásomowskie*, non *gesti*, *Istoryk*, non *Historyk* (...)“ Tę zasadę stosuje autor naprawdę w pisowni haseł słownikowych.

Można ją wykazać choćby w sposobie traktowania pokrewnych obcych grup *ti* i *ri*. Otóż Knapski podaje zawsze formy z grupami *ry* i *ty*, np. *Amarykuje*, *Kryminal*, *Szkrypt*, *Mantykora*, *Szkrutynium* itd. Jeżeli pojawiają się niekonsekwencje, to chyba z winy drukarza, który nie przywykł do takiej pisowni. Zanotowałam dwa takie wypadki: I wydanie podaje niekonsekwentnie — dwa razy *tytuł*, raz *Tituł*, *Tytułuię*, ale *Titułowoy*, II wydanie ujednostajnia formę z *y*. Niekonsekwencję w pisowni form *kirys*, *kirysnik*, obok *Kiriśniczy*, *kiriśnikom* należący II wydanie pozostawia, ale poprawia odsyłacz „*Zbrojny zupełnié v. Kiriśnik*“ na „*v. Kirysnik*“. W obu wypadkach miejsce w alfabecie mówi o zamierzonej przez autora pisowni tych wyrazów przez *ty* i *ry*. Że drukarz się mylił, to nic dziwnego; przecież w tym czasie z reguły podawano obce wyrazy w obcej pisowni, co nawet Januszowski teoretycznie uważał za słuszne.

Przytoczone wyżej fakty przesuwają datę pojawienia się grupy *çi* w języku literackim co najmniej do początku XVII wieku. Dodatkowym argumentem są tu wprowadzone przez słownikarza formy *hidzę*, *ohida*, *ohidny*, które stały się punktem wyjścia tych rozważań. Można je tłumaczyć już wtedy działającą analogią do wyrazów obcych z grupą *çi*. Nasuwa się i inna możliwość tłumaczenia grupy *hi* w wyrazach z pniem *-hyd-*: prof. Nitsch podkreślał przy okazji wyrazów *hicel* i *chichot* łączenie się grupy *çi* z formami ekspresywnymi czy też w pewnych sytuacjach obarczonymi ładunkiem ekspresywnym. Być może, utrwalona przez Knapskiego forma wyrazów z rdzeniem *-hyd-* wiąże się także z ich ekspresywnym charakterem. — Można się tu wreszcie liczyć po prostu z wpływem pñ.-polskiej tendencji do mieszania artykulacji *y* i *i* lub wpływem fonetyki właściwej obszarom wschodnim, który w Thesaurusie obserwuje się na różnych odcinkach.

W świetle materiału z „Thesaurusa“ wydaje się więc pewne istnienie w XVII-wiecznej polszczyźnie literackiej grupy *χi*, kontynuującej obce *hi*, *χi*⁹. Mimo że wobec niepewności ówczesnej ortografii bez szczegółowych badań w tym zakresie nie sposób faktycznie dowieść istnienia tej grupy już i w XVI wieku, teoretycznie wydaje się ono bardzo prawdopodobne. Przypuszczalnie grupa *χi* weszła do polszczyzny literackiej wraz z falą renesansowych zapożyczeń z łaciny i greki. Dlaczego łatwiej utrzymywała się obca grupa *χi*, niż grupy *ri* czy *ti*, nie umiem powiedzieć.

W każdym razie wydaje mi się wątpliwe traktowanie wyrazów *hymn* i *hydra* jako archaizmów zaświadczających sposób zapożyczania „wyrazów z grupami pisanymi *chi*, *hi*, *chy*, *hy*, którym w s z y s t k i m¹⁰ odpowiadało pierwotnie po polsku *hy*“¹¹. Sądzę, że już w XVI wieku istniało pewne różnicowanie w sposobie asymilacji wyrazów z greckim *ι* oraz *υ*, którego kontynuowanie przez *y* w polskim podtrzymywała również ortografia łacińska. *Hymn* i *hydra* są po prostu normalnymi kontynuantami greckich *ἵμνος* i *ὑδωρ*. Trzeba wciąż pamiętać o tym, że mamy do czynienia z zapożyczeniami dokonywanymi w środowisku wykształconych humanistów, obeznanych z łaciną i greką i skłonnych do uznawania etymologii za normę fonetyczną (nie mówiąc już o wyżej wspomnianych tendencjach fonetycznych niektórych prowincji). Późniejsze pożyczki typu *higroskop*, *hipnoza*, *hilozoizm*, należące do słownictwa międzynarodowego i nie opierające się wprost na grece, ukształtowały chyba swoją fonetykę w języku polskim pod wpływem języków zachodnich, z których zostały bezpośrednio przejęte.

Oczywiście w mowie potocznej, a tym bardziej w dialektach w tymże XVI i XVII wieku przekształcano często obcą z pochodzenia grupę *chi* na *chy*, jak to się zresztą w wielu dialektach dzieje do dziś dnia. Knapiuszowe *machyna* i *chyna* są przykładami tego rodzaju przyswojenia. Jednakże niewątpliwie trzeba tu mówić o istnieniu obocznych grup *χy* i *χi*, przy czym normą literacką dla wyrazów obcych z grupą *chi*, *hi* jest w czasach Knapiusza wyraźnie *χi* (*hi*)¹².

⁹ Grupy *chi* w formach czasownikowych Knapski oczywiście jeszcze nie ma. W obu wydaniach konsekwentnie pisze *Podstuchywacz*, *podstuchywam*, *przystuchywam się*, chociaż obok *Oczekywam*, *Oszukywam* ma formy *Oszukiwam*, *Pociskiwam*, *Przyptakiwam*. Irradiacja obcej z pochodzenia grupy fonetycznej *χi* na formy czasownikowe zaczyna się o wiele później, dopiero w XIX wieku.

¹⁰ Podkreślenie moje.

¹¹ K. Nitsch, l. cit. s. 9.

¹² Jak wiadomo, zarówno Knapiusz, jak i już przed nim Statorius postulowali dzwiczną wymowę *h*. Zob. P. Zwoliński: Wypowiedzi gramatyków XVI i XVII wieku o dialektyzmach w ówczesnej polszczyźnie. *Pamiętnik Literacki* XLIII (1952), s. 386.

Wymowę *hi*, *χi* jako obowiązującą w wyrazach obcych przyjmuje (być może wzorując się na Knapiuszu) J. K. Wcyna w *Compendiosa linguae Polonicae institutio*, Gdańsk 1690, s. 4: „Post *ć*, *g*, *k*, *l*, *ń*, *ś*, *ż*, nunquam *y* sed *i* scribendum: contra, post *d*, *h* (exceptis vocibus quas a Latinis habemus, ut *chiragra*, *historia* etc.) (...) ponendum est *y* non *i*.“

POPRAWKI W ZAKRESIE KONSONANTYZMU

Sp//Śp

W odsyłaczu „*Chocholowaty* (...) vide *Spiczasty* (= *Śpiczasty*) poprawia autor tę ostatnią formę na *Szpiczasty*. W odwrotnym kierunku zmierzają poprawki formy *Szpieg* na *Śpieg* (w odsyłaczu „*Widz v. Dozorcá. Szpieg*“). Z tych poprawek można wnosić, że Knapski nie kierował się tu jakąś ogólniejszą regułą fonetyczną ani nie etymologizował. I dziś zresztą c pisowni i wymowie wyrazów pochodzenia niemieckiego z grupą $s + n$ decyduje tylko usus. U Knapskiego oczywiście więcej jeszcze niż dziś wyrazów z zachowanym niemieckim *š*: *szpichlerz*, *szrót*, *szruba*, *sztalmach*, ale są i formy spalatalizowane, zwłaszcza z grupą *śl-*: *ślosarz*, *ślak* („vel *szlak*“), *ślam* („vel *szlam*“), „*ślámá* ábo *szlámy* u futrá“, *Wekślarz*.

Uproszczenia grup spółgłoskowych

Uproszczenia grupy spółgłoskowej $stn \geq sn$ w formie *Glisnik* autor nie uznaje. Poprawia: „*Méch* morski v. *Glistnik* morski“. Natomiast w odsyłaczu „*Obźalować* kogo u sądu v. *Obwiniam* kogo. Item v. *Obźalować* czego“, zmienia: „*Oźalować*“. (II wydanie zmienia też *Item* na *Aliud est*, sygnalizując w ten sposób odrębność znaczeń tych czasowników.)

Na ogół Knapski zachowuje wobec form z uproszczonymi grupami spółgłoskowymi postawę rozsądną, kieruje się tu również zwyczajem językowym. Bardzo często podaje formy oboczne typu „*Zwadcá*, *zwadzcá*, *zwaycá*“, „*Opátstwo*, *opástwo*, *opáctwo*“, „*Ulnąc* ábo *ulgnąc*“, „*Uczésnik*, *uczéstnik*“ itd.

Cwał // Czwał

W haśle odsyłaczowym „*Walem* aliter v. *Czwalem*“ hiperpoprawna forma *Czwalem* zostaje poprawiona na właściwą: *Cwalem*, uznaną w ten sposób za literacką. Knapski nie rozumie dobrze pochodzenia formy *Cwał*¹³. Podaje tylko hasło: „*Cwalem* iáchác ábo iśc, *wálem*. *Fluctuatim ire*.“ [Prócz tego „*Cwałam* się, *Tarde* moveor vide *Suwam* się“ — a więc znaczenie przeciwstawne do «galopowania», znane zresztą i Mączyńskiemu, i Włodkowi]. Zestawienie z *walem* i odpowiednik łaciński *fluctuatim* świadczą o tym, że Knapski i znaczeniowo, i etymologicznie wiązał ze sobą formy *wal* «fala» i *cwał*. Jego sugestii uległ zresztą i Linde. W podhaśle „*Walem*, *cwalem* *jechać*“ posługuje się on cytatem z Knap-

¹³ Jak podaje F. Sławski, SEJP T. 1, s. 110, *cwał* pochodzi z bawarskiego *zwal* ∂n , *zwäl* ∂n , *zweil* ∂en «zbić, dręczyć, trapić». Do języka polskiego dostał się ten wyraz za pośrednictwem staroczeskiego *cvál*, *cválati*. Dawna czeszczyzna zachowała też pierwotne znaczenie «ćwiczyć, trenować konie, poganiać».

skiego zamiast definicji, łącząc nadal jako synonimiczne te dwa określenia i dodając od siebie: „na kształt wełn“, a wśród derywatów *wału* podaje *expressis verbis cwał* i *czwał*.

Wielbłąd // Wielbłąd

Już w erracie autor poprawia formę *wielbłąd* na *wielbłąd*. W II wydaniu konsekwentnie: *Wielbłąd*, *Wielbłądorys*, *Wielbłądnik*, *Wielbłądowy*. Prof. Nitsch (w Studiach z historii polskiego słownictwa, s. 178) pisze: „Knapski, Thesaurus polono-latino-graecus, 1632 (!) ma na s. 1303a całą tę grupę wyrazów z *ł*; dopiero redaktor pośmiertnego wydania¹⁴, 1643, prawdopodobnie jakiś kresowiec, wprowadził tu wszędzie *l*“. — Przypuszczenie niesłuszne. Errata pierwszego wydania nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że korekty dokonał sam autor. Zresztą w ogóle, jak to gdzie indziej postaram się udowodnić, II wydanie Thesaurusa nie nosi śladów obcej, nieautorskiej korekty.

Prof. Nitsch wskazuje na występowanie formy *wielbłąd* głównie u autorów ze wschodu, sądzi, że pojawia się ona pod wpływem ros. *wierbljuda*. Ale sam notuje *wielbłąda* również u Murmeliusa i Mączyńskiego. Knapski mógł wybrać formę *wielbłąd* i pod wpływem ruskim (jego słownik zawiera w ogóle dużo regionalizmów wschodnich różnego typu), i pod wpływem mylnie transponowanego na polski *velblouda* czeskiego (w Thesaurusie widać wiele śladów korzystania ze słowników czeskich); mogło mu wreszcie chodzić o uniknięcie niewłaściwej w jego mniemaniu interpretacji drugiej części tego wyrazu, łączenia jej z naszym *błędem*.

(Dokończenie nastąpi)

J. Puzynina

R E C E N Z J A

„Polski Atlas Etnograficzny“ — Zeszyt Próbnny. Polska Akademia Nauk. Instytut Historii Kultury Materialnej. Komisja dla Spraw P. A. E.: Wł. Antoniewicz, J. Czekanowski, K. Dobrowolski, W. Doroszewski, J. Gajek, J. Klimaszewska, A. Kutrzeba-Pojnarowa, T. Lewicki, K. Moszyński (przewodniczący), K. Nitsch, R. Reinfuss, K. Zawistowicz-Adamska, Redaktor: Józef Gajek, Wrocław 1958. Nakład 500 + 25 egz.; Zeszyt Próbnny na prawach manuskryptu. Część I — Tekst (wydanie książkowe), stron 66; Część II — Mapy 1—17 (wydanie atlasowe) 33,5 cm × 49,5 cm.

Ukazanie się Zeszytu Próbnego Polskiego Atlasu Etnograficznego budzi zrozumiałe zainteresowania nie tylko historyka kultury materialnej, ale także językoznaw-

¹⁴ Podkreślenie moje.

cy, a zwłaszcza dialektologa. Etnograf bada wytwory kultury materialnej i duchowej ludności wiejskiej, ich funkcje i zasięgi geograficzne, dialektolog natomiast bada znaki językowe oznaczające te wytwory, inaczej mówiąc bada *homines loquentes*, bowiem „(...) poznawanie *hominis loquentis* w bezpośrednim doświadczeniu stanowi — jak pisze prof. W. Doroszewski — istotę dialektologii i tego, co można w językoznawstwie uważać za dialektologiczną metodę badania.“¹ Ponieważ język zawsze odzwierciedla podstawowe wyniki kulturalnego i społecznego rozwoju, badania językoznawcze mogą dostarczyć ważnego materiału do badań nad historią kultury. W pełni docenia to prof. J. Gajek, który pisze:

„Ten punkt widzenia (sc. dążenie do „rekonstrukcji dawniejszych procesów historycznych“) narzuca konieczność uwzględniania skartowań leksykalnych w ścisłym powiązaniu z konkretnymi powiązaniem kulturowymi. Zasięgi tych faktów i ich nazw poszerzają możliwości interpretacji kartogramów ściśle etnograficznych“ (str. 11).

Stąd właśnie wynika bliskość, wzajemne ząębienie się i uzupełnianie tych dwóch dyscyplin: dialektologii i etnografii; stąd też zainteresowania językoznawcy *Atlasem Etnograficznym*.

Zeszyt Próbny P. A. E. składa się z dwóch części: książkowej i atlasowej. Część pierwsza zawiera ogólne informacje o przebiegu prac związanych z P. A. E., o metodzie opracowywania map oraz o planach wydawniczych. Prace nad P. A. E. zostały rozpoczęte z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, a następnie w 1953 roku przejęte i do dziś prowadzone przez Dział Etnografii Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk. Pracownia atlasowa licząca obecnie 5 osób zatrudnionych etatowo i 2 zatrudnione na pracach zleconych mieści się we Wrocławiu i jest kierowana przez prof. J. Gajka. Początkowo z redaktorem współpracował dwuosobowy Komitet: prof. W. Dynowski i prof. K. Moszyński, obecnie natomiast jest powołana 12-osobowa Komisja dla Spraw P. A. E.², w której skład weszli również dwaj językoznawcy: prof. W. Doroszewski i prof. K. Nitsch.

P. A. E. nawiązuje do trwałych osiągnięć polskiej etnografii. Zadaniem jego jest przedstawienie zróżnicowania geograficznego Polski pod względem kulturowym oraz

„(...) wykrycie zespołu tych faktów kulturowych, które są, względnie były w przeszłości charakterystyczne dla polskiej kultury ludowej i stanowiły czynnik wiążący Polskę w jedną całość etniczną. Serie takich kartogramów winny prowadzić do wykrycia różnych dróg rozwoju poszczególnych regionów Polski, różnych stref postronnych wpływów kulturowych, a więc wszystkich tych czynników, które powodowały proces różnicowania się kultury polskiej. Interpretacja tych kartogramów doprowadzi niewątpliwie do wyodrębnienia zespołów faktów kulturowych, powiązanych z konkretnymi zdarzeniami historycznymi. Należy się również spodziewać wykrycia zespołu takich faktów, które będą się odnosiły do dawniejszych okresów historii, nie poświadczonych przez dokumenty pisane. Polski Atlas Etnograficzny jest w ten sposób związany z problematyką powstania państwa polskiego“ (str. 9).

Właśnie zebranie i uporządkowanie materiału, który obrazując współczesny stan kulturowy wsi polskiej oraz podstawowe tendencje rozwojowe będzie jedno-

¹ W. Doroszewski: „Przedmiot i metody dialektologii“. *Poradnik Językowy* 1953, zesz. 3, str. 9.

² W nazwie „Komisja dla Spraw P. A. E.“ niepoprawnie jest użyty przyimek *dla*. Nazwa powinna brzmieć: „Komisja do Spraw P. A. E.“.

częśnie podstawą do „rekonstrukcji dawniejszych procesów historycznych, kształtujących etnograficzną strukturę Polski“, jest głównym zadaniem Atlasu. Z punktu widzenia metodologicznego stanowisko takie wydaje się całkowicie słuszne i uzasadnione.

Badania P. A. E. obejmują cały obszar państwa polskiego. Ziemie, które wróciły do Polski po drugiej wojnie światowej, ze względu na migracje ludnościowe zostały potraktowane bardziej wnikliwie. Chodziło na tych terenach przede wszystkim o uchwycenie tych elementów kulturowych, które nowoosiedlona ludność została, tych, które przyniosła z sobą oraz tych, które są wynikiem procesów adaptacyjnych. Problem ten — moim zdaniem — został o wiele lepiej rozwiązany w P. A. E. niż w Małym Atlasie Gwar Polskich.

Materiały do prac nad P. A. E. pochodzą z dwóch źródeł: ze specjalnie dla Atlasu prowadzonych badań terenowych oraz z literatury etnograficznej nie publikowanych archiwów materiałowych. Badania terenowe są prowadzone co roku w 338 wsiach stałej siatki P. A. E. Są one prowadzone na podstawie kwestionariusza, który wymaga, by określić dawność badanego zjawiska, stopień jego żywotności i powszechności, zmiany jego funkcji i formy i wreszcie by ustalić jego nazwę. Uwzględnianie również strony leksykalnej przy badaniach etnograficznych jest bardzo ważne i zasługuje na specjalne podkreślenie. Materiały uzyskane z literatury etnograficznej oraz z różnych archiwów muzealnych są traktowane jedynie jako materiał uzupełniający. Są one nierównomierne zarówno pod względem geograficznym, jak i chronologicznym; ponadto pozostawiają one przeważnie wiele do życzenia pod względem dokładności i ścisłości. Umożliwiają one jednak kontrolę materiałów uzyskanych podczas badań terenowych.

Eksploratorami byli wykwalifikowani etnografowie; po części są to ci sami pracownicy, którzy następnie biorą udział w atlasowym opracowywaniu zebranych materiałów. Nie można natomiast było poprzestać na sieci korespondentów zajmujących się ludoznawstwem w sposób amatorski, gdyż materiały nadchodziły nierównomiernie, były niekompletne oraz nie gwarantowały w pełni ścisłości naukowej. W sumie w latach 1953—1955 materiał zbierało 109 eksploratorów. Jest to liczba stanowczo za wysoka, nie gwarantująca jednolitości zebranego materiału. Dlatego też wydaje się rzeczą konieczną w przyszłości zmniejszenie jej przynajmniej o 50%.

P. A. E. będzie się ukazywał zeszytami liczącymi przeciętnie 16—25 map. Zeszyty te będą zawierały mapy o pokrewnej tematyce ze wszystkich dziedzin kultury materialnej, społecznej i duchowej. Mapowane będą tylko wybrane zjawiska, mianowicie takie, które różnicują obszar Polski. Reszta materiałów zostanie opublikowana w postaci dokumentacji P. A. E. Jest to stanowisko najzupełniej słuszne.

Ponadto część pierwsza zawiera wykaz miejscowości stałej siatki P. A. E. za lata 1953—1955 w układzie sygnaturowym, ten sam wykaz w układzie alfabetycznym oraz wykaz powiatów według podziału administracyjnego Polski z 31.XII. 1956 roku. Przy pierwszym wykazie umieszczone jest nazwisko eksploratora zbierającego w danej miejscowości materiał. Bardzo dobrze się stało, że uwagi wstępne, objaśnienia i legendy do map zostały w całości przetłumaczone na język angielski. Umożliwia to cudzoziemcom nie znającym języka polskiego zapoznanie się z podstawowymi założeniami P. A. E.

Odnosnie do części pierwszej chciałbym podnieść jedną marginesową, ale ważną sprawę. Chodzi mianowicie o to, że tekst polski komentarza jest w bardzo wielu punktach w kolizji z obowiązującymi przepisami interpunkcyjnymi. Na 11 stronach tekstu naliczyłem 33 takie wypadki. W wydawnictwie tego rodzaju, co Polski Atlas

Etnograficzny usterek takich nie powinno być, w przyszłości należy więc zwrócić baczniejszą uwagę na tę sprawę.

Część druga Atlasu składa się z dwóch map pomocniczych oraz piętnastu map etnograficznych. Przyjrzyjmy się kolejno poszczególnym mapom.

Mapa 1. Pierwsza mapa pomocnicza przedstawia miejscowości stałej siatki badań Polskiego Atlasu Etnograficznego w latach 1953—1955. Wprowadzony został tutaj gwarantujący ścisłość, ale praktycznie niezbyt wygodny sposób lokalizowania miejscowości. Polega on na tym, że obszar całej Polski został podzielony na sekcje i pola. Sekcje są wyznaczone przez słupy (pionowe) i pasy (poziome); zarówno słupy, jak i pasy są odpowiednio numerowane, co ułatwia odczytywanie i kontrolę map. Układ ten opiera się na znanym w kartografii rzucie wiernopowierzchniowym Lamberta. Sekcję tworzy kwadrat o boku 20 km, czyli powierzchnia kwadratu wynosi 400 km². Podziału na sekcje dokonano na mapie 1:300000, na jej podstawie opracowano mapę podkładową w skali 1:1000000, z niej zaś wykonano redukcję 1:2000000 i 1:4000000. W ten sposób uniknięto oznaczania miejscowości przy pomocy cyfr lub wypisywania nazw. Jest to wygodne również z tego względu, że każda mapa obok punktów stałych uwzględnia punkty dodatkowe, na każdej innej. Gdyby więc został zastosowany system numerowy, każda mapa musiałaby mieć inną numerację, chyba że wprowadzony byłby dwojaki sposób oznaczania tych punktów. Sekcje dzielą się na pola. W obrębie jednej sekcji jest 16 pól. Ponieważ powierzchnia znaku jest mniej więcej taka sama, jak powierzchnia pola, każda miejscowość jest zlokalizowana z dokładnością do 5 km, czyli odległość między dwoma punktami waha się od 20 do 30 km. W wielu jednak punktach słusznie odstępowano od geometrycznie wyznaczonej miejscowości na rzecz miejscowości typowych pod względem gospodarczym i kulturalnym.

Co do omawianej mapy nasuwają się dwie uwagi. Po pierwsze na mapie znajdują się znaki, których nie ma w objaśnieniu, po drugie objaśnienia nie są ścisłe. Tak na przykład czarnym kółeczkiem są oznaczone „miejscowości, w których prowadzono badania w roku 1953, 1954, 1955 (razem wsi 351)“. Nie wynika z tego jasno, czy wymienione lata należy traktować łącznie, czy też rozłącznie, to znaczy, czy należy rozumieć to zdanie jako „wykaz miejscowości, w których prowadzono badania w roku 1953, 1954 i 1955“, czy też „wykaz miejscowości, w których prowadzono badania w roku 1953, 1954 lub 1955“. Jeżeli przyjmiemy pierwszą możliwość, to istnieje niezgodność w podanych liczbach: w roku na przykład 1955 przeprowadzono badania w 351 wsiach stałej siatki, oprócz tego dodatkowo przeprowadzono badania w 5 wsiach oznaczonych specjalnie na mapie, co w sumie — według Atlasu — daje 338 wsi. Jeżeli natomiast przyjmiemy drugą możliwość, to wtedy jest zupełnie niezrozumiały i niejasny 3., 4. i 5. punkt objaśnień do mapy: na przykład w 1954 roku zbadano 336 wsi, przy czym specjalnym znakiem jest oznaczone na mapie tylko 5 wsi, które natomiast pozostałe 331 wsi spośród 351 wsi były w tym roku badane, a które nie, nie wiadomo. Mapa ta więc wymaga pewnych przeróbek, uzupełnień i uściśleń.

Mapa 2. Mapa druga przedstawia podział administracyjny Polski. Ułatwia ona zorientowanie się w tym, jakie współczesne obszary administracyjne obejmują zasięgi poszczególnych zjawisk kulturowych. Warto zwrócić tutaj uwagę na rozbieżność, jaka istnieje między komentarzem a mapą. Komentarz podaje podział z dnia 31.XII.1956 r., mapa zaś z dnia 1.XII.1956 r. W przyszłości zapowiadane są mapy pomocnicze przedstawiające zjawiska geograficzne, przyrodnicze, demograficzne, antropologiczne, gospodarcze i polityczne.

Mapa 3. Mapa ta przedstawia występowanie na przestrzeni ostatnich stu lat sochy jako narzędzia do orania. Wyróżniono tutaj trzy okresy: 1860—1905, 1905 — 1918 i 1918 — 1950. Ponadto na mapie uwzględniono występowanie nazwy *socha* w znaczeniu «innego narzędzia do orania» lub «części innych narzędzi do orania», wreszcie brak wyrazu *socha* i brak tradycji posługiwania się nią. Zjawiska językowe są przedstawione w sposób mało precyzyjny. Tak np. czarne kółeczko z białym trójkątem oznacza miejscowości, w których wyraz *socha* występuje w znaczeniu «radła», «pługa» lub «płużycy». Nie wiemy jednak konkretnie, w których miejscowościach w jakim znaczeniu on występuje. Podobnie w następnym punkcie: czarne kółeczka z białym ukośnym krzyżykiem oznaczają miejscowości, w których występuje wyraz *socha* na określenie części innych narzędzi do orania. Nie wiemy jednak, jakich części i jakich narzędzi. Ponadto wydaje się rzeczą mało prawdopodobną, by na Ziemiach Zachodnich zarówno wśród ludności przybyłej z terenów wschodnich, jak i z terenów Polski centralnej była nie znana nazwa *socha*. Interesująca zapewne będzie zapowiedziana mapa przedstawiająca zróżnicowanie omawianego desygnatu pod względem formy. Już sam fakt podany w legendzie, że sochy drewniane dwupolicowe i łopatkowe wyszły z użycia w latach 1918—1930, a sochy żelazne dopiero po ostatniej wojnie — świadczy o tym, że jest to sprawa ważna i zasługująca na uwzględnienie.

Mapy 4, 5, 6, 7. Mapy te ilustrują proces zanikania orki w zagony, tzn. pasy liczące od 2 do 12 skib. Mapa 4. przedstawia zasięgi stosowania orki w zagony w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia, mapa 5. — od początku XX wieku do pierwszych lat po pierwszej wojnie światowej (1900—1920), mapa 6. — od pierwszych lat po pierwszej wojnie światowej do końca drugiej wojny światowej (1920—1945) i mapa 7. — od końca drugiej wojny światowej do chwili przeprowadzenia badań. Te cztery mapy są bardzo wyrazistą ilustracją założeń metodologicznych prof. Gajka zmierzających do oświetlenia dynamizmu faktów kulturowych poprzez ukazywanie ich w różnych okresach czasu. W związku z tym prof. Gajek pisze:

„Zadaniem prac atlasowych jest również uchwycić — w miarę możliwości źródłowych tę zmienność, a tym samym oświetlić dynamikę procesów kulturowych obejmujących Polskę w różnych przekrojach czasu. Wymaga to określenia jakościowego żywego procesu, a więc wyjaśnienia, czy ma on charakter cofania się, zanikania określonych zjawisk (przeżytki, relikty), czy też pojawiania się i szerzenia nowych form względnie wypierania jednych form przez drugie. Ruchliwość zasięgów wywołuje powstanie stref przejściowych, na których np. współwystępują dwa typy czy odmiany faktów kulturowych. Współwystępowanie takie wymaga bliższych określeń ilościowych, tzn. określenie ilościowego stosunku dwu odmian w badanej wsi. Ze względu na stan źródeł takie ujęcie ilościowe nie zawsze jest możliwe, a jeśli jest możliwe, to tylko w pewnym przybliżonym ujęciu procentowym. W pracach nad Atlasem uwzględnia się więc w przybliżonych granicach natężenie ilościowe współwystępujących faktów, co ma swój wyraz w kwestionariuszach, na których opierają się badania dla celów P. A. E.“ (str. 10).

Stanowisko takie jest bardzo zbliżone do założeń metodologicznych prof. Doroszewskiego w badaniach językoznawczych. Sądzę, że jest ono słuszne *mutatis mutandis* również w badaniach etnograficznych. Nie można jednak w tym kierunku przesadzać i dopatrywać się dynamizmu tam, gdzie go nie ma. Mapa 4. jest za tytułowana: „Proces zanikania orki w zagony dla ostatnich 25 lat XIX w. (1875—1900).“ Tymczasem jest oczywiste, że mapa ta nie przedstawia „procesu zanikania orki

w zagony“, lecz zasięg jej stosowania w odpowiednim okresie czasu, a więc daje statyczny obraz w odpowiednim momencie historycznym. To samo dotyczy trzech pozostałych map. Dopiero porównanie map przedstawiających to samo zjawisko w różnych okresach historycznych daje możliwość uchwycenia jego procesów rozwojowych. Dlatego sądzę, że ogólny tytuł czterech map może brzmieć: „Proces zanikania orki w zagony“, ale tytuły poszczególnych map nie mogą brzmieć: „Proces zanikania orki w zagony dla okresu...“, lecz „Zasięg stosowania orki w zagony w okresie...“ Mapy 4, 5 i 6 nie mają materiałów z Ziemi Zachodnich. Dobrze się więc stało, że Pracownia obecnie przeprowadza tam badania uzupełniające.

Mapa 8. przedstawia zasięgi sierpów ząbkowanych i gładkich. Sierpy ząbkowane (oznaczone na mapie czerwonym kółkiem) występują w Polsce wschodniej (Mazowsze, Małopolska), sierpy gładkie (oznaczone kółkiem zielonym) — w Polsce zachodniej (Pomorze, Wielkopolska, Śląsk). Granica jest tutaj bardzo ostra. W większości punktów występują oba znaki: czerwony i zielony. Należałoby się spodziewać, że w punktach tych występują obie formy desygnatu. Tymczasem na mapie tak nie jest. Niepełny znak czerwony umieszczony pod zielonym oznacza, że sierpy ząbkowane przeniesiono po drugiej wojnie światowej. Wobec tego należałoby się spodziewać, że niepełny znak zielony umieszczony pod czerwonym będzie oznaczał sierpy gładkie przeniesione po drugiej wojnie światowej, tymczasem oznacza on, że „(...) dana forma zjawiska jest we wsi uboczna, rzadka“. Tak więc mapa ta pod względem kartograficznym rozwiązana jest nie najlepiej. Proponowałbym na przykład następujące rozwiązanie: kółeczko czerwone oznacza występowanie sierpów ząbkowanych; kółeczko zielone oznacza występowanie sierpów gładkich; jeżeli „dana forma zjawiska jest uboczna, rzadka“, to można oznaczyć to np. połową czerwonego lub zielonego kółeczka; jeżeli desygnat został przeniesiony po drugiej wojnie światowej, można by to oznaczyć albo przez zamalowanie drugiej połowy kółeczka, albo przez zastąpienie kółeczka np. trójkątem. Zyskałaby na tym przejrzystość i czytelność mapy.

Mapa 9. Mapa 9, jakkolwiek samo mapowane zjawisko jest dosyć skomplikowane, jest opracowana w sposób bardzo przejrzysty. Nie nasuwają mi się w związku z nią żadne uwagi.

Mapa 10. Jest płaszczyznowym przedstawieniem mapy 8. z dodaniem zasięgów jeszcze czterech cech sierpa. Powstaje pytanie, czy nie można by umieścić tych czterech linii na mapie 8., a z mapy 10. zrezygnować. Ponadto niezbyt wyraźnie na mapie odróżnia się strefa sierpa ząbkowanego od strefy sierpa gładkiego. Nie jest też w legendzie objaśniony kolor objęty przez obie strefy. Dwie ostatnie uwagi dotyczą także mapy 11. oraz mapy 12.

Mapa 11. Przede wszystkim tytuł mapy brzmiący: „Współzależność zasięgu różnych cech sierpa w zależności od jego funkcji“ należałoby zmienić na: „Zależność zasięgu cech sierpa od jego funkcji“, a jeszcze lepiej na: „Zasięgi cech sierpa oraz zasięgi jego funkcji“ lub „Zasięgi cech sierpa na tle zasięgów jego funkcji“. Na mapie tej są uwidocznione obszary, na których sierp jest sporadycznie używany do żęcia zboża (Małopolska, Mazowsze wschodnie), na których jest używany jako narzędzie pomocnicze przy żniwach np. do podbierania pokosu (Śląsk, Wielkopolska, Mazowsze zachodnie) oraz obszary, na których sierp jest używany tylko do ścinania traw i chwastów (Ziemia Zachodnie, Pomorze, Kujawy). Mapa płaszczyznowa, bardzo przejrzysta.

Mapa 12. Jest to mapa językoznawcza przedstawiająca nazwy rzemieennego ogniwa wiążącego dzierzak z bijakiem. Przede wszystkim należy stwierdzić, że mapa ta jest kartograficznie opracowana bardzo dobrze. Ponieważ jednak jest to mapa

językoznawcza, powinna ona spełniać podstawowe postulaty geografii lingwistycznej. Nasuwają się tutaj z tego punktu widzenia dwie uwagi. Po pierwsze różne nazwy oznacza się tym samym znakiem, por. *związadło*, *uwiąz*, *związ*, *uwiązanie*, *związki*, *wiązek*, *wiązka*; *sfora*, *sforaka*, wskutek tego nie wiemy, w których punktach została zapisana na przykład nazwa *związadło*, a w których nazwa *wiązek*. Należy przyjąć, że każda nazwa — także oparta na tym samym rdzeniu, ale utworzona innym formantem słowotwórczym — ma swój odrębny znak. Jest to jeden z podstawowych postulatów metodologicznych. Jeżeli jeden znak oznacza na mapie kilka etymologicznie pokrewnych nazw, wówczas należy w komentarzu dać pełny wykaz punktów, w których dane nazwy w danym znaczeniu zostały zapisane. Jest to jednak ostateczność. Z tym wiąże się druga sprawa, mianowicie jednopłaszczyznowe traktowanie różnic słowotwórczych i fonetycznych, por. *sfora* — *sforaka*, *związadło* — *uwiąz* — *związ* itd. z jednej strony oraz *czwórka* — *cwórka* i *szpuna* — *spona* z drugiej.

Mapa 13. Tytuł tej mapy jest nie dość precyzyjny. Brzmi on: „Współzależność różnych cech cepów na tle zasięgów ich podstawowych form“, podczas gdy chodzi o „Zasięgi cech cepów na tle zasięgów ich podstawowych form“. Mapa jest bardzo czytelna, przejrzysta, kartograficznie rozwiązana bardzo dobrze. W związku z mapami 10., 11., 12. i 13. nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Chodzi mianowicie o to, że mapy te nie są numerowane (numerowane są tylko objaśnienia w legendzie), co w dużym stopniu utrudnia szybkie odszukanie właściwej mapy. Na pierwszy rzut oka nie wiadomo, czy mapa 11. jest w prawym rogu u góry, czy też w lewym u dołu. To samo dotyczy mapy 12. Umieszczenie numeru na mapach rozwiązałoby tę trudność.

Mapa 14. Jest to mapa etnograficzno-językoznawcza. Uwzględniła ona zasięgi występowania śpichrzy w gospodarstwach chłopskich jako oddzielnych budynków oraz ważniejsze nazwy gwarowe. Co do strony językoznawczej, nasuwają się te same zastrzeżenia, co przy mapie 12. Językoznawca chciałby wiedzieć, w których punktach zapisano nazwę *sypnia*, a w których *sypka* lub *sypaniec*, w których *świreń*, a w których *świroniek* lub *świrenec*. Uwaga w legendzie na dole jest całkiem zbędna. To samo jest powiedziane w podtytule mapy. Ekspozycja materiału zarówno etnograficznego, jak i językowego na omawianej mapie jest bardzo jasna i przejrzysta.

Mapa 15. Mapa ta jest dobrym przykładem ilustrującym tezę, że na kartogramach etnograficznych można uwzględnić nie tylko czynnik chronologiczny, ale także ilościowy aspekt danego zjawiska kulturowego. Mapa ta pokazuje nam, w jakim stopniu jest lub był przed pierwszą wojną światową i w okresie międzywojennym znany zwyczaj przechowywania wymłóconego ziarna na strychu domu mieszkalnego. Z ważniejszych spraw warto tu podnieść: 1. nigdzie nie są objaśnione stosunkowo licznie na tej mapie występujące znaki podwójne; 2. nie jest nigdzie powiedziane, w jaki sposób został zebrany materiał na ziemiach, które do Polski powróciły w 1945 roku. Chodzi o to, czy zwyczaj przechowywania ziarna na strychach po pierwszej wojnie światowej i przed pierwszą wojną światową dotyczy ludności, która na tych terenach w tym czasie zamieszkiwała, czy też dotyczy ludności, która dziś na tych terenach mieszka, a w owym czasie mieszkała gdzie indziej. Jest to sprawa bardzo ważna i powinna być jasno i niedwuznacznie rozstrzygnięta. Uwaga ta dotyczy również niektórych omówionych już poprzednio map.

Mapa 16. Mapa ta przedstawia lokalizację piwnic w obrębie gospodarstw chłopskich. Chodzi tutaj o to, czy piwnice występują pod domami mieszkalnymi, pod stodołą lub brogiem, czy też są oddzielnymi wolnostojącymi budynkami. Uwagi poczynione w związku z mapą 15. w całej rozciągłości odnoszą się do omawianej mapy.

Należy bardzo żałować, że przy omawianiu zasięgu tego desygnatu jest zupełnie pominięte słownictwo. Być może w pełnym wydaniu atlasowym będzie ono uwzględnione.

Mapa 17. Ostatnia mapa jest mapą językoznawczą. Przedstawia ona znaczenia wyrazu *obora* na tle innych nazw oznaczających pomieszczenie dla bydła rogatego. Zostały tutaj wykorzystane nie tylko materiały P. A. E., ale także materiały I i II Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie oraz Pracowni Małego Atlasu Gwar Polskich w Krakowie. Pod względem kartograficznym mapa rozwiązana jest bardzo dobrze.

W sumie na 15 map (dwóch pierwszych pomocniczych nie biorę tutaj pod uwagę) mamy 11 map przedstawiających fakty etnograficzne, 2 mapy przedstawiające fakty etnograficzne i językowe oraz 2 mapy przedstawiające tylko fakty językowe. Ten stosunek liczbowy wskazuje bardzo wyraźnie na to, że prof. Gajek docenia wartość i znaczenie dialektologii w badaniach etnograficznych.

Z dotychczasowego przeglądu map atlasowych wynika, że najczęściej stosowanym rodzajem map są mapy punktowe. Jest to zupełnie słuszne, gdyż tylko mapy punktowe zapewniają ścisłość i dokładność w ekspozycji atlasowej materiału. Jako pewnego rodzaju uogólnienia są wprowadzane mapy powierzchniowe. Pracownia P. A. E. stosuje je zazwyczaj wtedy, gdy chce przedstawić badane zjawisko na tle lub w związku z jakimś innym zjawiskiem. Na niektórych mapach płaszczyznowych, rzadziej punktowych zasięgi faktów kulturowych są wyznaczane za pomocą linii. Jest to bardzo wygodny i przejrzysty, chociaż w dużym stopniu schematyzujący sposób zwiększania czytelności map.

Tak mniej więcej przedstawia się zawartość Zeszytu Próbego Polskiego Atlasu Etnograficznego. Zeszyt ten jest bardzo poważnym krokiem w rozwoju polskiej etnografii. Wymagał on dużego wysiłku organizacyjnego, inwencji i olbrzymiego nakładu pracy. Należą się za to słowa prawdziwego uznania zarówno Redaktorowi i Kierownikowi Pracowni Atlasowej, prof. drowi J. Gajkowi, jak i jego współpracownikom. Oddali oni do rąk czytelnika zeszyt map koncepcyjnie przemyślanych, przygotowanych bardzo gruntownie i solidnie, przedstawiających wielkie bogactwo faktów kulturowych. Podniesione tutaj braki i niedociągnięcia, które przecież nie mają charakteru zasadniczego, mogą być w przyszłości łatwo usunięte. Zeszyt Próbny dowiódł, że w postaci Polskiego Atlasu Etnograficznego otrzymamy dzieło bardzo ważne, dzieło, do którego będą sięgać wszyscy zainteresowani historią polskiej kultury ludowej.

Mieczysław Szymczak

UWAGI O I TOMIE „MAŁEGO ATŁASU GWAR POLSKICH“¹

Wydany przed rokiem I tom „Małego atlasu gwar polskich“ odróżnia się wyraźnie od innych językowych atlasów swą ideą przewodnią.

Polega ona na jak najbardziej przejrzystym i syntetycznym przedstawieniu materiału, tak by czytelnik był nie tylko szybko zorientowany w głównych faktach, ale by także przygotowany był do wyciągnięcia z nich wniosków.

Zgodnie z tym operuje się w zasadzie w Atlasie nie mapami napisowymi, lecz symboliczno-punktowymi i symboliczno-płaszczyznowymi, z dodatkowym szerokim wykorzystaniem w nich różnych kolorów i linii pomocniczych dla podkreślenia zasięgów zjawisk. Szczegółowe zjawiska, które ze względu na przejrzystość pominięte zostały na mapach, przesunięto do specjalnych komentarzy, ale i wśród nich dokonano wyboru. Poza tym komentarze charakteryzują się uogólnieniami, które mają za zadanie ułatwić czytanie map; często rozważa się w nich zasięgi zjawisk w porównaniu z historyczną geografją Polski, zdarzają się jednak i gotowe różne interpretacje.

Jak już z powyższego widać, przewodnia idea Atlasu kryje w sobie możliwości zarówno zalet, jak i wad. Ponieważ co do pierwszych nie będzie chyba poważniejszych robieżności, zresztą pisano o nich już gdzie indziej², my tutaj zajmiemy się drugimi — w nadziei, że w wyniku dyskusji zyskają na tym dalsze tomy tego doniosłego dzieła.

Zadaniem naszym będzie wskazać na kilka ujęć w I tomie Atlasu, które w ten czy w inny sposób kłócą się z faktycznie zebrany w terenie materiałem albo zaskakują jego jednostronną interpretacją lingwistyczną. Punkt drugi wymaga podkreślenia chociażby z tego względu, że we Wstępie³ czytamy: „Mówiąc o dążeniu do grupowania zjawisk, z naciskiem zaznaczamy jednak, że wcale nie mamy zamiaru wchodzić w lingwistyczne interpretacje, ani dzisiejsze, ani tym mniej historyczne; takie interpretacje mimo wszelkich ostrożności byłyby zawsze w znacznej mierze dowolne, indywidualne, gdy Atlas ma dać w zasadzie czysty, skontrolowany i uporządkowany materiał, podstawę do wszelkich lingwistycznych rozważań“. Za punkt wyjścia uwag naszych przyjęliśmy materiały kaszubskie, ponieważ te właśnie sami przeważnie dla Atlasu zbieraliśmy.

¹ Mały atlas gwar polskich opracowany przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie pod kierunkiem K. Nitscha Tom I Cz. 1.: Dwie mapy wstępne i mapy 1—50. Cz. 2.: Wstęp do całości i komentarze do map 1—50. Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich Wydawnictwo PAN, Wrocław—Kraków 1957.

² S. Urbańczyk. O małym atlasie gwar polskich, Jęz. Pol. 1956 zesz. 3.; Mały atlas gwar polskich — autoreferat Redakcji, Jęz. Pol. 1958 zesz. 1.

³ Mały atlas... Cz. 2, s. XIV.

1. Akurat najczęściej zastrzeżeń wzbudziła pierwsza mapa pt. „Dom mieszkalny“.

Zdziwiło mianowicie, że np. w legendzie mapy zupełnie brak jednego z synonimów nazwy. Zgodnie z założeniami Atlasu powinien on by przybrać hasło: *kota*. Na istnienie jego wskazuje zarówno nasz zapis z punktu 90. *kōta* «stara, waląca się chata»⁴, jak i uwzględniany w Atlasie, lecz tym razem pominięty materiał Lorentza dla punktu 92 A. *kā'uta* «1. Kate, kleines niedriges Haus 2. Tagelöhnerwohnung»⁵. Sprawa zasługuje i dlatego na uwagę, że także Karłowicz⁶, którego materiał również przy opracowywaniu Atlasu się wykorzystuje⁷, synonim ten pod hasłem *kota* wyodrębnił grupując pod nim zapis z Gilfierdinga: *kōta, kōtka, kata* «chata» oraz z Ramulta: *kāta* «buda, chata, czworaki». Na mapie rzecz wyjaśnia się o tyle, że pod punktem 90. ulokowano symbol hasła „chata“, sugerując zatem, iż *kōta* jest jedynie fonetyczną odmianką *χata*. Sugestia taka nie trafia jednak do przekonania wobec następujących dwóch faktów: że tego rodzaju wymiana *x* i *k* jest kaszubszczyźnie obca i że w dialekcie dolnoniemieckim istniał wyraz *kot(e)* «chata», szeroko rozgałęziony w całej germańskiej grupie językowej i dający się nawet sprowadzić do st. nord. *kot* «chata»⁸. Mamy zatem do czynienia z zapożyczeniem, co w kaszubszczyźnie nie jest wcale rzadkością, i oczywiście z synonimem. Jest on wprawdzie już w zaniku, ale ma przecież swoją filologiczną historię!

Na omawianej mapie jest jeszcze druga wątpliwej wartości sugestia. Mianowicie jako fonetyczne warianty wyrazu *xata* potraktowano również poniższe zapisy nasze: 90A *xōta* «stary, walący się dom», 91A *xōta* «stary dom» oraz relację z MPKJ I 255 *xota*. Przeciw temu pogładowi przemawia z jednej strony fakt, że w Słowniku Karłowicza znalazły się jedynie dwa przykłady użycia wyrazu *chata*, przy czym brak przykładu z kaszubszczyzny, mimo że jej słownictwo akurat od dawna skrzętnie było zbierane. W związku z tym przypomnieć też trzeba panujące dotąd przekonanie, że w polszczyźnie nowy to wyraz, zapożyczony z ruskiego, tam zaś przejęty ze wschodu⁹. Z drugiej strony zastanawiać musi swoista

⁴ Mały atlas... Cz. 2, s. 6.

⁵ Fr. Lorentz, *Slovinzisches Wörterbuch*, Petersburg 1908—1912, s. 429, 1466, 1471.

⁶ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*. Warszawa 1900—1911, t. II, s. 449.

⁷ Mały atlas..., Cz. 2, s. XVII.

⁸ Por.: F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, Berlin 1957 s. 396 oraz: K. Moszyński, *Uwagi do 1. zeszytu „Słownika etymologicznego języka polskiego“* Fr. Sławskiego, *Jęz. Pol.* 1952 s. 197—198.

⁹ Przy okazji zwracam uwagę, że przeciw zapożyczeniu wyrazu *chata* z jęz. ruskich opowiedział się ostatnio także J. Siatkowski (*Słownictwo Warmii i Mazur — Budownictwo i obróbka drewna*, Wrocław 1958, s. 18), wskazując właśnie na jego częste występowanie na Kaszubach a także na Warmii i Mazurach. Dla ostatnich materiałów jest jednak znamienne występowanie obok postaci *xata* również *x'ata*, *xata* i *śata* oraz określenie nazwy w kilkunastu punktach powiatów piskiego i giżyckiego jako ruskiej. Mimo wszystko te momenty nie popierają tezy autora.

zbieżność znaczeniowa *xöta* i *köta* oraz okoliczność, że najstarszy z zapisów *xota* datuje się dopiero z czasów pierwszego dziesiątka XX w. Uwzględniając te dane wypada chyba przyjąć raczej kontaminację wyrazów niemieckich *Kot(e)* i *Hütte* i z niej wyprowadzić niedawne kaszubskie *xota* — *xöta*. To rozwiązanie popiera również fakt pojawienia się w kaszubszczyźnie samogłosek *o—ö* a nie *a*. Oczywiście w konsekwencji musiałyby się w legendzie mapy znaleźć także hasło *chota*, obok wyżej już zaproponowanego *kota*.

Pozostało wreszcie do omówienia zastrzeżenie co do poprawności użytego w legendzie mapy hasła: *hecza*. Takiej jego postaci sprzeciwiają się zarówno zebrane dane terenowe, jak i dane historyczne. Według komentarza¹⁰ zapisaliśmy od informatorów: 85a. *xiča*, 90. *xeče*, 90A. *xece*, 91. *xeče*, 91A. *xěča*, 92. *xeče*. Do powyższego należy dołączyć pominięty zapis nasz z 91b. *xěč // xeče* oraz opuszczony zapis Lorentza dla 92A. *xičü*¹¹. Z wymienionych danych wynika niezbicie, że wyraz ten miewa jeszcze charakter plurale tantum, że jego rdzenne *e* uważać trzeba za kontynuant *ë*, słowem że zgodnie z założeniami Atlasu hasło jego powinno brzmieć: *chycz(e)*. Nasze rozumowanie całkowicie popiera materiał przytoczony w Słowniku Karłowicza: *chýcze* Hilf.; *hecza* Derd; *chýcza* częściej 1. mn. *chýcze*, *chýcz* Pobl.; *chýcz* Nadm.; *chýcze* 1. mn. Ram.¹². Z danych historycznych zwracamy uwagę na materiał cytowany w Słowniku staropolskim; w nim mianowicie m. in. czytamy: „*chycz*, częściej pl. tantum *chycze*“.¹³

W wyniku przedstawionych uwag możemy stwierdzić, że mapa 1. grzeszy przede wszystkim swą zawoalowaną a jednocześnie daleko idącą interpretacją wyrazu *chata* jako wyrazu swojskiego, nie zaś zapożyczonego. Rzecz w tym, że interpretacja ta nie wynika samoistnie z materiału, że jest więc dowolna.

2. Na mapie 3. pt. „Dach“ zastrzeżenie powoduje przekonanie, jakoby kaszubski odpowiednik nazwy *dak* był rezultatem kontaminacji ogólnopolskiego *dax* i północno-wschodnio-polskiego *dek*. Przekonanie owo zostało uwidocznione na mapie przez oznaczenie obszaru wyrazu *dak* tym samym kolorem, co obszar wyrazu *dek*, oraz podkreślone dodatkowo słownie w komentarzu¹⁴. Autorowi wydało się prostym wywieść *dek* z niem. *Decke*, a w dalszym ciągu uznać kasz. *dak* za wynik oddziaływania poprzedniego i przekonanie to koniecznie narzucić czytelnikowi.

Stanowisko autora jest oczywiście błędne, bo jeśli chodzi o zapoży-

¹⁰ Mały atlas..., Cz. 2, s. 6.

¹¹ Fr. Lorentz, op. cit. s. 371.

¹² J. Karłowicz, op. cit. t. I s. 215.

¹³ Słownik staropolski, Polska Akademia Nauk, Warszawa 1953—55, t. I, s. 272—273.

¹⁴ Mały atlas..., Cz. 2, s. 11.

czenia niemieckie w kaszubszczyźnie, to w zasadzie mamy w niej do czynienia z zapożyczeniami gwarowymi a nie książkowymi, przy czym zapożyczenia gwarowe są dolnoniemieckie. Przy każdym wątpliwym co do pochodzenia wyrazie kaszubskim metodyczną koniecznością jest zatem sprawdzić odpowiednik dolnoniemiecki. Wagę tego zalecenia jeszcze raz uprzątniamy przypominając wyżej omówione wyrazy *köta* i *xöta*. Otóż w średnio-dolno-niemieckim występuje *Dack*, bezpośrednio sprowadzające się do germ. **thaka*, dalej zaś do ide. **togo*¹⁵, więc do tegoż *Dack* oczywiście odnieść trzeba kasz. *dak*. Jak widać, jest to jak najbardziej bezpośrednio zapożyczenie, bez jakichkolwiek procesów dodatkowych, przy czym zapożyczenie dawne, czego dowodem są jego jeszcze przez Lorentza notowane archaiczne formy lokatywne: *dace-dacéx*.¹⁶

Co do wyprowadzania północno-wschodnio-polskiego *dek* z niem. *Decke* też można wskazać na trudności. Po pierwsze niem. *Decke* jest z pochodzenia rzeczownikiem odsłownym i dlatego oznacza «coś co służy do nakrywania wzgl. przykrywania, np. kapę na łóżko, obrus, także sufit, ale jednak nie dach»¹⁷. W staropolszczyźnie zapożyczenie to miało również tylko znaczenie «poduszka, przykrycie na łóżko, pokrycie turniejowe na konia, okrycie»¹⁸. Trudnością drugą owego wywodu jest fakt przejścia wyrazu od najdawniejszych czasów w postaci *deka*¹⁹. Postać *dek* odnotował Brückner dopiero z Lorichiusa (r. 1557) oraz z Potockiego, przy czym znów wyłącznie w znaczeniu «pokrycie końskie»²⁰. Wobec powyższego nie wydaje się wcale wykluczonym, że północno-wschodnio-polskie *dek* należy wyprowadzać z niem. *Deck* o znaczeniu «dach na statku». Ten niemiecki wyraz powstał ze zniemczenia wł. *coperta* i fr. *couvert* i brzmiał początkowo *Verdeck*. Wynikły z niego skrót *Deck* najwcześniej utrwalił się w języku angielskim i holenderskim, później poprzez gwary dolnoniemieckie przeszedł do języka ogólnoniemieckiego i jako taki po raz pierwszy odnotowany został dopiero w 1716 r., chociaż jeszcze do końca XVIII w. poczuwany był jako gwarowy²¹. Jest zresztą i pogląd, że *dek* powstał od czasownika *dekować* «pokrywać dach» w drodze derywacji wstecznej albo od dln. *Dack*²².

Analiza nasza w każdym razie wykazała, że kwestia nie jest zbyt prosta i że o wiele lepiej byłoby w Atlasie jej nie rozstrzygać.

3. Na mapie 12. pt. „Nóż pługa“ zdarzyło się znów, że zapisy nasze z punktów 90. i 90A w brzmieniu *krōi* podciągnięto pod zapis *krōi* i że nb.

¹⁵ F. Kluge, op. cit., s. 119.

¹⁶ Fr. Lorentz, Gramatyka pomorska, Poznań 1927—37, s. 597.

¹⁷ F. Kluge, op. cit., s. 124.

¹⁸ Słownik staropolski, t. I, s. 46.

¹⁹ Słownik staropolski, ib.

²⁰ A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Wyd. II, Warszawa 1957, s. 87.

²¹ F. Kluge, op. cit., s. 124.

²² J. Siatkowski, op. cit., s. 32, 118.

pominięto je w oryginalnym brzmieniu w komentarzu²³, uniemożliwiając tym samym czytelnikowi kontrolę tak nad wykonawcą mapy, jak i nad eksploratorem.

Zapis nasz mógł dziwić o tyle, że w dotychczasowym materiale słownikowym kaszubskim odnotowano ten wyraz jeden tylko raz i to właśnie w postaci *króĭ*²⁴, chociaż ostrożność wymagała także przyjąć przypadkowość takiego stanu rzeczy ze względu na specjalistyczne zastosowanie nazwy. W każdym razie uprzytomnienie sobie, że *ö* w *kröĭ* jest całkiem normalnym w dużej części kaszubszczyzny odpowiednikiem *a* pochylonego, nie powinno było przeszkodzić w zweryfikowaniu wyrazu i połączeniu go z takimi innymi zapisami Atlasu, jak: 12B. *kraĭeuk*, *kraĭouk*, Ł. 18. *kraĭovnik* a może także z Ł. 20. i 30. *krojovnik*, 79. *zakroĭ* i 21. *kroi*²⁵.

Jak z powyższego widać, mapa spowodowała nieścisłości co do rozkładu wyrazu *krój* na kaszubszczyźnie, pominęła używany tam synonim *kraj* i wśród odmianek słowotwórczych nie wyodrębniła pochodników od jednego czy drugiego pnia.

4. Również na mapie 21. pt. „Dzwono“ zagubiło się ważne jedno zjawisko.

Mapa uwzględniła różne synonimy nazwy, spośród nich zaś także odmianki słowotwórcze i fonetyczne najczęstszego, tj. *dzwono*. Otóż w odmiankach fonetycznych *dzwono* wzięto pod uwagę jedynie wymiennosc nagłosowego *z-* i *dz-*, pominięto zaś fakt pojawienia się obok nagłosowego *zv-* również nagłosowego *zv'-*, stanowiącego ślad zachowania regularnego przegłosu ps. **zveno*. Wiadomo przecież, że dzisiejsza postać *dzwono* a także staropolska *dzwono* // *zwono*²⁶ jest już wynikiem adideacji do kontynuantu ps. **zvонъ* «dzwon». Zatem wyjątkowo jeszcze tylko po gwarach zachowany stan pierwotny został na mapie bez znaku pominięty.

Sprawa zasługiwała tymczasem na uwagę i dla innej przyczyny. Dotąd sądzono bowiem, iż postać *zwiono* jest właściwa wyłącznie kaszubszczyźnie²⁷, ale materiały Atlasu wykazały występowanie jej także pod Babimostem (por. punkt 48. *zvona* // *zv'ona*²⁸) oraz, co jest mniej zaskakujące, na północno-wschodnim pograniczu (por. 78. *zv'ona*; 57. *zwono* // *zw'eńak*; 99. *zv'ińak*²⁹). Jest jasne, że pojawienie się *zv'ona* pod Babimostem dlatego jest znamienne, że w dolnołużyckim występuje akurat *zw'eno* wobec górnołużyckiego *zwjeno* // *zwono*. Brak podobnej postaci właśnie na pograniczu południowo-wschodnim tłumaczyć się może tym, iż

²³ Mały atlas..., Cz. 2, s. 38.

²⁴ Fr. Lorentz, Slovinzisches Wörterbuch, s. 493.

²⁵ Mały atlas..., Cz. 2, s. 38—39.

²⁶ Słownik staropolski, t. II, s. 343.

²⁷ Fr. Sławski, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1952—1956, t. I, s. 211.

²⁸ Mały atlas..., Cz. 2, s. 71.

²⁹ Mały atlas..., ib.

adideacja do wyrazu *dzwon* była oprócz języka polskiego i górnołużyckiego właściwa też językowi ukraińskiemu.³⁰

5. Spośród map zajmiemy się jeszcze 40. pt. „Wyrazy z grupami spółgłoskowymi *śrz*, *źrz* i ich synonimy b) *źrebię*“.

Na tej mapie śladem innych znów niestety zatarło się jedno istotne, a dotąd mało uświadamiane zjawisko omawianego wyrazu. Zagubiło się ono w powodzi innej problematyki, chociaż właśnie ta pominięta jest najbardziej dla grup spółgłoskowych *śrz*, *źrz* istotna.

Otóż z mapy wynika, że na całej Kaszubszczyźnie w użyciu jest wyłącznie synonim *źrebię*, przy czym fonetyczna jego postać charakteryzuje się nagłosowym *zdź-* (*zgź-*). Jak owo sformułowanie *zdź-* (*zgź-*) zrozumieć powinien czytelnik, o to się w Atlasie nie zadbało, ponieważ w komentarzu nawet nie pomieszczono wyjaśniającego materiału terenowego³¹. Podajemy go więc w tym miejscu: 85. *zgźebak*, młodszy *zrybac*; 90. *zg'źeb'a*; 90A. *zgźeb'ia*; 91. *zg'źeb'a*; 91b. *zg'źeb'ie*; 92. *zg'żybia* // *zg'zyb'ę*. Za Lorentzem dla punktu kaszubsko-słowińskiego 92A. przytaczamy: *zd'řebja*³². Zgodnie z praktyką Atlasu bierzemy też pod uwagę materiał ze Słownika Karłowicza: *grzebc* Hilf.; *zdrzebię* Derd.; *zdrebie*, *zgrzebie*, *zdrzebie* Bisk.³³. Z wymienionych materiałów niedwuznacznie wynika, że tylko dla drugiej połowy XIX w. przyjmować można *zdř-* // *zgř-*, bo czasy współczesne nakazują już wysuwać na czoło postać *zgř-*. Tego należało też oczekiwać od Atlasu, boć oddaje on stan współczesny a nie historyczny pod taką czy inną postacią.

Poza tym zapis *zdź-* (*zgź-*) w legendzie mapy sugeruje, jakoby postać *zgź-* powstała z postaci *zdź-*. Można by tak istotnie sądzić przyjmując, że *zgź-* jest dalszą, bardziej tylko krańcową niż *zdź-* dysymilacją pierwotnego ps. **zř-*. Oczywiście sam fakt podwójnego zdysymilowania jest już dziwny, ale jeszcze dziwniejsze jest, że pozostałe wyrazy z pierwotnym **zř-* zupełnie nie wykazują śladu podobnego procesu. Można to stwierdzić na udostępnionym w Atlasie innym materiale, mianowicie na wyrazach: *źródło*, *żrenica*, *przejrzadło*, *dojrzawać*, *zajrzeć* — *ujrzeć* — *obejrzeć*³⁴. Wypada z tego tylko wyciągnąć wniosek, że grupa *zgř-* w gwarowej postaci wyrazu *źrebię* nie jest rezultatem procesu fonetycznego, lecz wynikiem kontaminacji i to z wyrazem *grzywa*. W ten sposób uda się wytłumaczyć także czes. *hřibě*, *hřebec* oraz cytowany wyżej za Gilfierdingiem *grzebc*³⁵ i wymienione w komentarzu Atlasu zapisy z południowego zachodu Polski: 13c. *gřebek*, 93. *hřyb'a*³⁶.

³⁰ Fr. Sławski, op. cit., s. 211.

³¹ Mały atlas..., Cz. 2, s. 115—118.

³² Fr. Lorentz, *Slovinzisches Wörterbuch*, s. 1409.

³³ J. Karłowicz, op. cit., t. VI, s. 429.

³⁴ Por.: Mały atlas..., mapy 41, 42, 46, 48, 49 wraz z komentarzem.

³⁵ Niewątpliwie zaciekawili również fakt, że tak samo Fr. Lorentz odnotował

Z omówienia tej mapy narzucają się dwa wnioski. Po pierwsze, że wyraz *źrebię* nie jest reprezentatywnym dla ilustrowania w skali ogólnopolskiej grup spółgłoskowych *śrz*, *źrz*, po drugie, że niebezpieczne jest dla Atlasu wykorzystywanie materiałów datujących się z różnych czasów. Ostrzeżenie tyczyć musi zwłaszcza kaszubszczyzny, o której niedawnych i różnorodnych zmianach wiadomo dokładniej już skądinąd³⁷.

Oprócz powyższych merytorycznych uwag nasunęły się też pewne spostrzeżenia natury raczej technicznej.

O jednym z nich, mianowicie o niewystarczającym i dowolnie cytowanym w komentarzu materiale terenowym, było już dosyć mowy wyżej, tak że nie ma chyba potrzeby do tego specjalnie powracać. Marginesowo jedynie możemy zaznaczyć, że jeśli w komentarzu do mapy pt. „Tył wozu“ umieszczono w punkcie 90. zapis *tylni pōu Źeza*³⁸, to również w komentarzu do mapy pt. „Przód wozu“ należało w punkcie 90. i 90A. dodatkowo wymienić: *pšedni Źos // pšedni Źos*³⁹. Rzecz nie jest obojętna dlatego, że przecież obok niem. *Hinterwagen* istnieje również niem. *Vorderwagen*, czyli że w obu wypadkach zachodzi fakt semantycznej kalki.

Przede wszystkim jednak chcielibyśmy w tym miejscu zwrócić uwagę na niedokładności korekty terenowego materiału. Najwięcej zdziwiło nas pomijanie specyficznej dla kaszubszczyzny akcentuacji⁴⁰. Oto zestawienie usterek z tej dziedziny:

s. 78 w. 8 od g. jest przodk	ma być: p ^u řotk
s. 80 w. 8 od g. „ tylni	„ „ tylni
s. 87 w. 6 od d. „ dre ^u šemel	„ „ dr'e ^u šemel
w. 5 od d. „ dre ^u šymel	„ „ dr'e ^u šymel
w. 2 od d. „ dre ^u šemel	„ „ dr'e ^u šemel
s. 89 w. 6 od d. „ rozu ^u ora	„ „ r'ozu ^u ora
w. 5 od d. „ rozu ^u era//rozu ^u ora	„ „ r'ozu ^u era//r'ozu ^u ora ⁴¹
s. 91 w. 13 od d. „ podu ^u oga	„ „ p'odu ^u oga
w. 4 od d. „ —	„ „ p'uedema

gřeb'q. Zresztą notował też: *gřeba* «grzywa». Por. Gramatyka pomorska s. 545, 563, 584.

³⁶ Mały atlas..., Cz. 2, s. 116.

³⁷ Por.: Z. Stieber, Zmiany w fonetyce Jastarni w ostatnim stuleciu oraz P. Smoczyński, Zmiany językowe w rodzinnej wsi Cenowy — Jęz. Pol. 1954 zesz. 4; następnie: Z. Stieber, Stosunek kaszubszczyzny do dialektów Polski lądowej oraz P. Smoczyński, Stosunek dzisiejszego dialektu Sławoszyna do języka Cenowy — Konferencja Pomorska (1954). Prace językoznawcze, Warszawa 1956; poza tym: P. Smoczyński, Stosunek dzisiejszego dialektu Sławoszyna do języka Cenowy — północnopolskich. Studia z filologii pol. i słow. t. III, Warszawa 1958.

³⁸ Mały atlas..., Cz. 2, s. 80.

³⁹ Mały atlas..., ib. s. 78.

⁴⁰ Por. Mały atlas..., ib. s. XX.

⁴¹ Przy tym wyrazie warto zaznaczyć, że były też zapisy z innym akcentem.

Wskażę na to, bo komentarz je pominał: 90. rozv'^uorka, 90a. rozv'^uorka, 91. rozv'^uorka

s. 97 w. 9 od d.	„	<i>k_uońca//k_uońica</i>	„	„	<i>k_uońca//k'_uońica</i>
s. 99 w. 13 od d.	„	<i>k_uońice</i>	„	„	<i>k'_uońice</i>
w. 11 od d.	„	<i>k_uońice//k_uońce</i>	„	„	<i>k_u'ońice//k_uońce</i>
s. 121 w. 13 od g.	„	<i>uöčne iap_kue</i>	„	„	<i>uöčn^ye iap_kue</i>

Trzeba wreszcie wspomnieć o pewnym zupełnie już opacznie pojmowanym przypadku syntetyzującej myśli przewodniej dzieła, mianowicie o pokrywaniu barwną płaszczyzną również terenów sąsiednich, przez Atlas wcale nie eksplorowanych. Chodzi nie o błahostkę, ale o półwysep Hel, który według wszelkiego prawdopodobieństwa wykaże zróżnicowania zarówno na swoim obszarze, jak i w stosunku do kaszubskiego kontyentu⁴². Opisane uogólnienie wprowadzono niestety na następujące mapy: 3, 11, 20, 23, 26, 32, 33, 34, 39, 40, 46, 49.

Na zakończenie niech wolno będzie podzielić się pewnymi myślami natury ogólniejszej. Wynikły one z rozważań zarówno nad Małym Atlassem, jak i nad dziełami jemu podobnymi, wcześniej wydanymi⁴³.

Kwestią wartą w naszym mniemaniu dyskusji jest samo ustalenie głównego celu atlasów językowych. Według dotychczasowych bowiem praktyk można go pojmować co najmniej dwojako: albo atlas jest zbiorem skartografowanego surowego materiału terenowego, odpowiednio tylko zebranego i zweryfikowanego, albo też atlas ten surowy materiał terenowy, według określonego sposobu eksplorowany i skontrolowany, ujmuje w grupy przestrzenne, bacząc, by ekspozycja materiału była syntetyczna i dla czytelnika przejrzysta. W wypadku pierwszym w zasadzie nie zachodzi potrzeba pomijania części z zebranych materiałów; jeśli ulegną one jakiejś selekcji, co zależy od techniki kartograficznej, nic nie stoi na przeszkodzie, by znalazły się one w całości w dodanym do atlasu komentarzu. Przy ujęciu drugim selekcja materiału na mapie jest z góry założona, przy czym syntetyczność i przejrzystość wymaga selekcji nawet materiału przesuniętego do komentarza. W konsekwencji mapa i komentarz nie gwarantują w tym wypadku przedstawienia całości zebranych materiałów. Przy takim ujęciu atlas siłą rzeczy przestaje być zabytkiem językowym, jest już tylko opracowaniem dostarczonych materiałów. Przy pierwszym ujęciu tymczasem jedno i drugie jest osiągalne. Można zaś przyjąć, że moment mniejszej czy większej przejrzystości ekspozycji materiału nie jest chociażby dlatego naczelnej wagi, że atlasy będą wykorzystywane przez ludzi nawykłych do syntetycznego ujmowania zjawisk. Zresztą

⁴² Por. J. Zieniukowa, Typowe zasięgi zjawisk językowych na Kaszubach. Por. Jęz. 1958, zes. 6, s. 290, 293.

⁴³ Por. S. Pop, La dialectologie: I Dialectologie romane. II Dialectologie non-romane, Louvain 1950.

trzeba w dyskutowanej kwestii jeszcze jeden uwzględnić moment, mianowicie możliwość kontroli czytelnika zarówno nad autorem mapy, jak i nad eksploratorem. Ten moment nie może nie być wzięty pod uwagę, bo w zasadzie prace tego rodzaju są zbiorowe, a przecież realizację jego zapewnia właściwie tylko podany przez nas pierwszy sposób pojmowania celu atlasów językowych. Słowem, jesteśmy w dużej mierze za tym ujęciem. Na korzyść jego świadczy oprócz tego fakt, że większość dotychczasowych atlasów jest właśnie tego typu. Ale zdarzają się również atlasy, które obok analitycznego celu starają się osiągnąć także syntetyczny. Wygląda to w ten sposób, że w ramach zasadniczej mapy analitycznej podaje się dodatkowo mniejszą, syntetyczną⁴⁴, bądź też wydaje się dwa równoległe atlasy: jeden analityczny, drugi syntetyczny⁴⁵. Ostatnie rozwiązania są w naszym mniemaniu najlepsze. Może publikacja ich byłaby droższa, lecz trzeba zważyć, że odpadałaby potrzeba drukowania komentarza.

Inną kwestią zawsze chyba jeszcze wymagającą dyskusji jest sprawa kartograficznej metody atlasu językowego⁴⁶. Wiadomo, że metoda ta może być napisowa lub symboliczna, punktowa lub płaszczyznowa. — Metodę napisową, najwcześniej zastosowaną, przeważnie uważa się już za przestarzałą. Mapę w jej ujęciu traktuje się jako nieprzejrzystą i trudno czytelną. Warto jednak przypomnieć, jak ważne jest z naukowego punktu widzenia uwidocznienie na mapie wszystkich zapisów i to w ich zróżnicowanej formie fonetycznej. Ma to ten niezaprzeczalny walor, że umożliwia różne syntezy i w każdym czasie. Jasne jest, że co dziś nie jest jeszcze dla nas zrozumiałe, może się takim stać jutro, zwłaszcza że zjawiska językowe powiązane bywają z kulturowymi, osadniczymi, gospodarczymi i że na ten temat często mało mamy dotąd wiadomości. Nie wolno też pomijać takich innych zalet map napisowych jak te, że umożliwiają one zorientowanie się w systemie gwary poszczególnych badanych miejscowości lub całych dialektów, że wykluczają potrzebę wydawania komentarza, wreszcie że są tanie w zaprojektowaniu i wydaniu. W każdym razie jest znamienne, iż wśród ostatnio wydawanych atlasów metoda ta nadal znajduje zastosowanie⁴⁷. — Metoda przeciwstawna, symboliczna jest od poprzedniej o tyle przejrzystsza, że zamiast napisów posługuje się znaczkami objaśnionymi w legendzie mapy. Ma ona także swój walor praktyczny, bo mapy mogą

⁴⁴ Por. A. Saareste, *Atlas des parlers estoniens* — w: S. Pop, op. cit., s. 1032.

⁴⁵ Por.: S. Pop, *Atlasul lingvistic român, Partea I, vol. I: Partile corpului omenesc și boalele lui*, Cluj 1938 — oraz tegoż: *Micul Atlas lingvistic român, Partea I, vol. I: Partile corpului omenesc și boalele lui*, Cluj 1938.

⁴⁶ Por.: W. Pomianowska, *Z prac nad kartografią lingwistyczną*, *Por. Jęz.* 1955 zesz. 7 i 9; I. Winkler-Leszczyńska, *W sprawie mapowania faktów językowych*, *Jęz. Pol.* 1956 nr 3, oraz tamże: B. Kreja, *Metody mapowania zjawisk gwarowych*; H. Augustynowicz-Cicierska, *Mapy symboliczne i napisowe*, *Jęz. Pol.* 1957 nr 3.

⁴⁷ Np. P. Gardette, *Atlas linguistique et ethnographique du Lyonnais*, 1951—1955; tak samo *Atlasul Lingvistic Român*, București 1956.

być nieduże i można wydawać je sposobem fototypicznym. Słabością jednak tej metody jest ograniczona ilość wyrazistych znaczków, co w konsekwencji w wypadku poważniejszego zróżnicowania językowego utrudnia wyczerpanie na mapie rzeczywistego bogactwa językowego. Nie pozostaje wówczas inne wyjście, jak albo namnożyć ogromną ilość symboli czyniących mapę zaprzeczeniem wszelkiej przejrzystości i czytelności⁴⁸, albo materiał wyretuszować, tj. wyjątki i niejasności pominąć, albo część materiału przerzucić do komentarza mapy⁴⁹, albo wreszcie od zmapowania tego rodzaju materiału w ogóle odstąpić. Rozwiązanie z zastosowaniem komentarza wydaje się nam najwłaściwsze, chociaż nie o wiele chyba lepiej niż mapa napisowa dopomoże ono w każdym wypadku czytelnikowi w zorientowaniu się w całości materiału. Zresztą grozić też może wręcz dezorientacja, jeśli nastąpi taki czy inny niewłaściwy dobór haseł lub jeśli dokona się dowolnego wyboru wśród materiału przerzuconego do komentarza. W rezultacie zachodzi możliwość zepchnięcia pewnych zjawisk na plan dalszy lub nawet ewentualność całkowitego ich zagubienia się dlatego tylko, że są rzadkie i odosobnione, a może to nawet wypływać wyłącznie ze zbyt dużej siatki zbadanych miejscowości. Nie należy zaś zapominać, iż archaizmy z racji swej szczątkowości też bywają wyjątkowe i odosobnione i że odnotowanie ich zależy m. in. od doboru właściwego informatora a także od czasu, jaki się temu mogło poświęcić. — Omówione dotychczas metody mapowania nazwać można zarazem punktowymi, ponieważ napis bądź znaczek symboliczny umieszcza się w nich przy każdym ze zbadanych punktów terenowych. Otóż metoda pozostała, płaszczyznowa, wykazuje różnice przede wszystkim właśnie w tej cesze. Istotne w niej jest użycie plamy kolorowej lub zakreskowanej a także linii pomocniczej wszędzie tam, gdzie zebrany materiał pozwolił stwierdzić jednolitość zjawiska w kilku czy kilkunastu koło siebie skupionych punktach. Mapy tego typu mogą być najbardziej przejrzyste i syntetyczne, mogą one wyraźnie zakreślić granice zjawisk, wykazać ich krzyżowanie się lub przenikanie na nowe tereny. Oczywiście drugorzędne jest użycie w nich napisu czy symbolu⁵⁰. Ale mankamentem map płaszczyznowych bywa przede wszystkim sugerowanie czytelnikowi określonych interpretacji, wtedy gdy — jak wiemy — mapa dawać powinna podstawę do wszelkich lingwistycznych rozważań. Rzecz w tym, że zdarzają się wypadki niewłaściwego uogólniania zjawisk na skutek nietrafnej albo chwilowo jeszcze niemożliwej wyczerpującej ich analizy. Czasem, jak

⁴⁸ Por. W. Mitzka, *Deutscher Wortatlas*, t. II, Giessen 1953.

⁴⁹ Np. *Atlas russkich narodnych govorov centralnych oblastej k vostoku ot Moskvy. Karty, vstupitelnyje statji, spravocznyje materijały i kommentarii k kartam.* Pod redakcijej R. I. Avenesova. Moskva 1957.

⁵⁰ Por.: K. Nitsch, *Z geografii wyrazów polskich*, *Rocznik Slavist.* VIII 1918; T. Frings, *Grundlegung einer Geschichte der deutschen Sprache*, Halle 1957.

już wyżej wskazaliśmy, lingwistyczna interpretacja nie wyłącznie zależy od czynników wewnętrznojęzykowych. Zresztą metodzie płaszczyznowej jeszcze w większym stopniu niż metodzie symboliczno-punktowej zagraża schematyzacja zjawisk. Całkiem łatwo pominąć w niej fakty o mniejszym nasileniu ilościowym, a także mimo woli nasunąć czytelnikowi mniemanie, jak gdyby na rozpatrywanym obszarze faktycznie żadna inna forma albo wyraz nie były już możliwe. Chodzi o to, że mapy płaszczyznowe o różnej siatce badanych miejscowości mogą się ze sobą wcale nie pokrywać. Wprawdzie w Małym Atlasie z dwóch ostatnich niedomogów znaleziono wyjście przez nakładanie na płaszczyznach dodatkowych znaczków dla zjawisk rozproszonych i rzadkich oraz przez oznaczenie na nich punktami miejscowości faktycznie zbadanych, chociaż przecież właśnie w tym Atlasie uogólniono wiele zjawisk na tereny wcale nie badane. Wśród braków metody płaszczyznowej należy w końcu wymienić jeszcze bezwzględną konieczność dołączenia do każdej mapy skrupulatnego i wyczerpującego komentarza. Ze względu na powyższe może istotnie nie jest sprawą przypadku fakt bardzo rzadkiego dotąd stosowania tej metody w atlasach⁵¹. — W reasumpcji wypada stwierdzić, że żadna ze stosowanych metod mapowania materiałów językowych nie jest wolna od mniej lub więcej poważnych braków. Naszym zdaniem metodą jeszcze najbardziej niezawodną jest metoda napisowa, gdyż dopuszcza najmniej ewentualności błędu. Metody symboliczna i płaszczyznowa są cenne ze względu na ich przejrzystość i syntetyczność i jako takie powinny spełnić poważne zadanie uzupełnienia map napisowych. Oczywiście nie wolno zapominać, że mówimy o atlasie dużego terenu! Szczęśliwą innowacją Małego Atlasu jest w każdym razie stosowanie map wszystkich typów, w tym także napisowej. W jej wyborze kierowano się bezładnością rozrzuconego materiału i drobiazgowością jego zróżnicowania⁵², ale praktyka by nakazywała uwzględnić jedno jeszcze kryterium, mianowicie niejasność interpretacyjną materiału. Umożliwiłoby to uniknięcie różnych błędów, w tym również takich, jakich dziś wcale jeszcze nie dostrzegamy. Jeśli chodzi o dalsze stosowanie map symboliczno-punktowych i symboliczno-płaszczyznowych, to narzuca się wniosek, by w komentarzu przede wszystkim skrupulatnie uwzględnić zebrany w terenie materiał językowy, na plan dalszy odsunąć zaś uwagi co do zasięgów zjawisk i co do ich zgodności z geografią historyczną⁵³. Chodzi o to, by uwaga wykonawcy mapy koncentrowała się przede wszystkim na faktach podstawowych, dla Atlasu wyjściowych.

Paweł Smoczyński

⁵¹ Por. S. Pop, *La dialectologie...*

⁵² *Mały atlas...*, Cz. 2, s. XIV.

⁵³ *Mały atlas...*, *ib.* s. XVI.

CO PISZĄ O JĘZYKU

W dziale „kącików poprawnościowych“ z godną szczeremu uznania (któremu zresztą dawaliśmy już wyraz) regularnością pracuje felietonista wrocławskiego „Słowa Polskiego“ S. Reczek, dając — w nader atrakcyjnym kształcie — czytelnikom wartościowe informacje i użyteczne porady praktyczne. Tematycznie — w każdym razie jeśli chodzi o ten okres sprawozdawczy — nic rewelacyjnego tam nie znajdujemy (rozważania na temat wymowy i pisowni „zakopiański“ — w Nr 199 oraz o pseudonaukowym żargonie dziennikarskim — w Nr 249), ale, jak się rzekło, felietoniki pisane są dobrze. Posprzeczałbym się jednak z autorem o stanowisko w sprawie odmiany rzeczownika „zew“ (felieton pt. „Zew krwi“ i „Zew gór“ — w Nr 193). Reczek, trafnie wytłumaczywszy, że odmieniać należy: zew-zwu-zwowi itd., cytuje wypowiedź jakiegoś polonisty, który, zagadnięty w tej sprawie, oświadczył, że owszem, tak należy odmieniać, albo też: zew-zewu itd., po czym autor felietonu pasywnie kończy: „Ja tu nie mam nic do dodania“. Otóż sądzę, że jest tu coś do dodania, że zamiast sankcjonować jakąś dziwaczną oboczność i dopuszczać niedorzeczną „wyrównawczą“ odmianę: *zewu* (a także *odzewu* — coś niby „ten pies, tego piesa“ ...) należało właśnie powiedzieć wyraźnie, że forma ta jest błędna — jak to zresztą w jednej ze swych kronik¹ uczynił już niżej podpisany. Po co tolerować niedbalstwo, niechlujstwo językowe? Lepiej chyba — dopóki jeszcze czas (boć przecie nie wszyscy jeszcze tak mówią i piszą!) energicznie się temu przeciwstawić.

*

W szczecińskim tygodniku „7-my (sic!) Głos Tygodnia“, prowadzącym rubryczkę poprawnościową pod nieco wyzywającym tytułem „Mały Doroszewski“ warto przeczytać dwa felietony: „Snoby i puryści“ (Nr 44) oraz — znów o czystości mowy — „Dlaczego i po co?“ (Nr 41). Szkoda tylko, że w tym ostatnim — to już widać nieuchronne... — autorowi zdarzył się rażący błąd; oto, pisząc o swym koledze z „Trybuny Literackiej“, chwali go za to, że ów walkę o czystość naszej mowy podejmuje w sposób żywy i przekonujący. Niestety, taki styl nie jest przekonujący...

¹ PorJ z. 4, odnośnik na s. 196.

Dobrze prowadzona w „Trybunie Literackiej“ rubryka „...iż Polacy nie gęsi...“ przynosi w Nr 34 również materiał wielokrotnie już obrabiany (wyszła nawet cała broszurka poświęcona temu tematowi), mianowicie rozważania o etymologii wyrazu „kobieta“. Felietonik jest interesujący. Przyznam tylko w pokorze, że osobiście po prostu nie rozumiem, co autor miał na myśli, pisząc: „Ślad tego, że *żona* oznaczała kiedyś kobietę w ogóle, znajdujemy w języku rosyjskim, gdzie *żona* to *żona*, a *żenszczina* to właśnie *kobieta*“.

W Nr 41 tego pisma znajdujemy jeszcze jedną pozycję z obfitej serii, którą można by — niestety — objąć wspólnym tytułem „Groch o ścianę“, mianowicie stwierdzenie karygodnego niechlujstwa i oplakanego stanu polszczyzny w naszym dziennikarstwie oraz domaganie się energicznej akcji „sanacyjnej“. Wspomniane jest tam — jako jeden ze środków w tej akcji — włączenie tematyki językowej do programu telewizyjnej „Zgaduj-zgaduli“; pomysł to właśnie „Trybuny Literackiej“, podchwycony przez „Życie Warszawy“ i nawet już urzeczywistniany: istotnie jeden taki seans — podobno całkiem udany — odbył się niedawno. Ano, poczekajmy na następne, zobaczymy... W każdym razie pomysł wydaje się ciekawy.

2

Z potworków językowych wysmianych w gazetach warto wymienić — miejmy nadzieję, ku przestrodze ewentualnych naśladowców — dziwaczne „koloniały“ (ma to oznaczać „towary kolonialne“). Sygnały alarmowe znajdujemy aż w dwóch pismach, mianowicie w „Dzienniku Polskim“ (Nr 239, felieton Witolda Zechentera) i w „Gazecie Handlowej“ (notatka pt. „Neonowe Koloniały“ w Nr 84).

Nadto bydgoski „Ilustrowany Kurier Polski“ (Nr 255) donosi, że Zjednoczenie Budownictwa na pięknym szyldzie wypisało równie szpetne co tajemnicze słowo „Mięszarnia“...

*

Tu chyba miejsce, aby wspomnieć o dowcipnym „Felietonie Petroniuszowskim“ („Zdarzenia“, Nr 33), w którym Stanisław Lem wykpił wydaną nakładem Przemysłu Lekkiego i Spożywczego — w 60 000 egzemplarzy (!) — idiotyczną, a przy tym haniebnie przetłumaczoną z francuskiego, książkę pt. „Przewodnik elegancji“.

3

Oprócz wspomnianego wyżej eksperymentu ze „Zgaduj-zgadulą“ wypada odnotować jeszcze jeden pomysł w dziedzinie walki o popraw-

ność języka. Oto 23 października Polskie Radio nadało pierwszą audycję z cyklu „Kto najładniej mówi, kto najlepiej pisze“, przeznaczonego dla działwy i pomyślanego jako pomoc dla nauczycieli języka polskiego w klasie III i IV. Animatorem tych audycji będzie postać „Doktora Mów Dobrze“, ruchliwego staruszka, który zjawia się w najbardziej nieoczekiwanych miejscach: w wesołym miasteczku, w sklepie z zabawkami, w cyrku itp. i wszędzie w swobodny, przystępny sposób prowadzi swą uzdrowicielską robotę. Autorem cyklu jest p. Roman Pisarski. Nie przesądając o wynikach, warto w każdym razie inicjatywie tej szczerze przyklasnąć. Wprawdzie formalnie rzecz nie nadaje się do omawiania w rubryce „Co piszą o języku“, ale trudno sobie odmówić satysfakcji odnotowania tego faktu.

4

Serię „powitalnych“ artykułów poświęconych I tomowi „Słownika języka polskiego“ wzbogaciły dwie pozycje: omówienie tego wydawnictwa przez Jana Koprowskiego, który na łamach „Dziennika Łódzkiego“ (Nr 257) stwierdza, iż „język nasz wystawiony był w ostatnich latach na ciężkie próby. Zachwaszczono go, spłycono, biurokratyzowano, odarto z tysiąca wdzięków i powabów. Roilo się i roi się w nim od wielu słów brzmiących obco i źle, nie spolonizowanych, tkwiących w żywym ciele mowy jak drzazgi...“ po czym dodaje: „Wertuję ten słownik każdego dnia, cieszę się nim jak dziecko, szukam słów, porównuję, rozwiewam własne i cudze wątpliwości“.

Drugie — równie entuzjastyczne — omówienie tego *olbrzymiego wydarzenia kulturalnego* (to samo określenie znajdujemy w zacytowanym przed chwilą artykule Koprowskiego) ogłosił w obszernym felietonie w „Życiu Warszawy“ (Nr 287) Władysław Kopaliński.

5

Z zagadnień specjalnych warto zasygnalizować uwagi zasłużonej i utalentowanej pisarki (doskonałej stylistki!) Aliny Świdorskiej o akcentowaniu w wierszu Fredry (a także po części i w „Panu Tadeuszu“). Autorka w obszernym liście do Redakcji „Dziennika Polskiego“ (Nr 241) protestuje (a ja się oburącz pod tym protestem podpisuję) przeciw wadliwemu akcentowaniu — jak to nieraz się słyszy w recytacji scenicznej, estradowej czy radiowej — wyrazów pochodzenia łatyńskiego typu: Julija, Zofija, Francuja, Anglija. Taka była przed stu laty ortografia, wymawiano jednak te wyrazy tak samo jak dzisiaj, tj. z akcentem na pierwszej zgłosce. (Sam zresztą słyszałem, jak mój dziadek deklamował fragment „Pana

Tadeusza“ o tym, jak Wojski grał na rogu, gdzie występuje wiersz: „Bo w graniu była łowów historyja krótka“, akcentując „historia“ tak jakby dziś powiedział). List Aliny Świdorskiej gorąco polecam uwadze wszystkich czytelników.

Gabriel Karski

POŁÓW PEREL

PRECZ Z SZABLONEM!

Bardzo mi się spodobała śmiała inicjatywa p. Stanisława Więckowskiego, który w opublikowanej w „Expressie Wieczornym“ (z dn. 19.X.r.b.) korespondencji zatytułowanej „W grodzie Gedymina“, pisząc o Wileńszczyźnie, ubolewa, że mu nie starczyło czasu na zwiedzenie ruin zamku *trokajskiego* i na spacer statkiem po *trokajskich* jeziorach. Trokajski! Ha, nie ma co, to ma swój wyraz, to brzmi! Sam kiedyś byłem w Trokach, zwiedziłem ruiny owego pięknego zamku i byłem nad malowniczym jeziorem. Ale cóż, był to po prostu zamek *trocki* nad *trockim* jeziorem... Alboż to można porównać?... Brawo, niech żyje wynalazczość, precz z utartymi szlakami! A gdyby się p. Więckowski jeszcze wybierał gdzieś w drogę — gorąco polecam np. województwo białostockie.

W. E. Redyk

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Powiat średzki

Stały słuchacz z Dolska w województwie poznańskim słyszał, jak w audycji radiowej spikerka powiedziała: „w powiecie śródzkim“, szło zaś tu o powiat, którego nazwa wywodzi się od Środy Wielkopolskiej. Forma *śródzki* korespondenta razi, ponieważ ludność miejscowa mówi powiat *średzki* i tylko ta forma wydaje się korespondentowi właściwa. — Ze stanowiska historycznego to odczucie jest uzasadnione: rzeczownikowi *środek* odpowiada przymiotnik *średni*, a nie *środni*, a ta sama przyczyna, która utrzymywała dawne *e* w formie *średni*, działała i w formie utworzonej za pomocą przyrostka *-ski*, czyli w formie *średzki* (por. *świecki* — *świat*).

Dla ogółu Polaków forma ta jest o tyle mniej wygodna od *środk*, że może wywoływać wahania co do tego, od jakiej nazwy podstawowej ten przymiotnik się wywodzi. Myślę jednak, że lepiej dać pierwszeństwo formie mającej tradycję miejscową: niech trwa jako dokument historyczny, a zamieszania w formach języka polskiego to nie wywoła i poważnych trudności sprawiać nie będzie, bo nie uchybiając w niczym powiatowi średzkiemu, można stwierdzić, że okazje do mówienia o nim nie następują się zbyt często. Gdyby się zresztą zaczęły następczać, to wtedy wszystkim stałoby się wiadome, że w powiecie średzkim miastem powiatowym jest Środa.

Kalka — kalk

Jaka jest właściwa forma dopełniacza liczby mnogiej rzeczownika *kalka*: *tych kalk* czy *tych kalek*? Gdy jedna z pracownic biurowych zwróciła się do koleżanki z prośbą o podanie jej kilku *kalek*, usłyszała w odpowiedzi, że *kalek* to forma od *kaleka*, a nie od *kalka*. — O odmianie *kalka* Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny“ nie podaje żadnej informacji, chociaż sam wyraz w tym słowniku umieszcza. W Słowniku Wileńskim podana jest forma męska: ten *kalk*, tego *kalku*, zgodna z rodzajem gramatycznym wyrazu francuskiego *calque*, ale dziś już zupełnie nie używana (zmiana rodzaju gramatycznego męskiego na żeński dokonała się również w kilku innych wyrazach przyjętych z francuskiego, jak na przykład *ranga*, *fuzja*, *emalia*). Tym, że forma żeńska *kalka* jest stosunkowo nowa (jak zresztą i sam wyraz, którego w Słowniku Lindego nie ma), tłumaczą się prawdopodobnie wahania w jego odmianie. Forma *tych kalek* jest wynikiem rozszerzania na wyraz obcy tego typu odmiany, który jest właściwy wyrazom zawierającym tak zwane *e* ruchome: *matka* — *matek*, *klatka* — *klatek*. Ta analogia nie jest jednak historycznie usprawiedliwiona i za formę właściwą należy uważać formę *tych kalk*, mającą jeszcze tę dobrą stronę, że nie wywołuje skojarzeń z *kalekami* (a można się powołać i na odmianę wyrazu *walka* — *te walki*, *tych walk*).

Powtórka

Korespondentka uważa za rażącą i niedopuszczalną w druku formę *powtórka*. Tego typu rzeczownikowe nazwy czynności są bardziej rozpowszechnione w Krakowie niż w Warszawie, ale to jest stwierdzenie faktu językowo-geograficznego, a nie ocena wartościująca. Wyrazowi *powtórka* pod względem budowy słowotwórczej nic nie można

zarzucić — tak samo jak wyrazom *rozgrywka*, *przesłanka*, *przechadzka* i innym podobnym utworzonym za pomocą przyrostka *-ka* od tematów czasownikowych.

Pierwszy maja

Czy się powinno mówić i pisać *pierwszy maj* czy *pierwszy maja*? W pismach i na transparentach widuje się i jedno, i drugie, należałoby to uporządkować. — Pisałem o tej kwestii w „Rozmowach o języku“, w tomie II. Za formę właściwą należy uznać formę *pierwszy maja*, a to dlatego że opuszczony tu jest domyślny wyraz *dzień*, od którego zależy dopełniacz *maja*. W połączeniu *pierwszy maj*, wyraz *pierwszy* byłby określeniem miesiąca, a to byłaby oczywista niedorzeczność, bo chodzi nie o to, ażeby maj miał być pierwszym miesiącem, tylko o pierwszy dzień maja.

Satelita

W pogadankach radiowych i w prasie spotyka się często pierwszy przypadek liczby mnogiej wyrazu *satelita* w formie *satelici*. Czy to jest w porządku i czy wyraz ten nie powinien mieć postaci *satelity*? — Teoretycznie powinien w tych wypadkach, gdy mamy na myśli ciała niebieskie, bo nazwy ciał niebieskich nie mogą przybierać form męskoosobowych. Ale jako znaczenie podstawowe wyrazu *satelita* odczuwamy znaczenie «nieodstępnego towarzysza», nazywanie księżyca niebieskim satelitą ziemi ma charakter metafory i żywość tej metafory sprawia, że forma liczby mnogiej *satelity* może się odruchowo wydawać rażąca, nawet gdy potrafimy sobie wytłumaczyć, że chodzi o satelity-planety, a nie o satelitów osoby. Ze stanowiska poprawności gramatycznej należy jednak dać pierwszeństwo formie: „wszystkie satelity niebieskie“ przed formą „wszyscy satelici niebiescy“. Istnienie kategorii form męskoosobowych nie mającej uzasadnienia logicznego, a w naszych czasach również życiowego, wywołuje niekiedy kłopoty u mówiących i piszących. W „Na poboju“ Sewera (s. 44) czytamy na przykład „Niemieckie rozbitki, słysząc huk wysadzonego mostu, stracili wszelką nadzieję odwrotu“. Połączenie form „rozbitki stracili“ nie jest gramatycznie poprawne, bo *rozbitki* jest formą niemęskoosobową, pozostającą w konflikcie z formą *stracili*. Można by było powiedzieć *rozbitkowie* stosując końcówkę *-owie* znaczeniowo niezbyt w tym wypadku odpowiednią, ponieważ ma ona charakter głównie „godnościowy“ (ministrowie, posłowie). Jeszcze mniej nadawałaby się ta końcówka do połączenia z wyrazem *niedobitek*: naturalną formą liczby mnogiej wydaje się tylko forma *niedobitki*, *niedobitkowie* brzmiałoby dziwnie, do tej ostateczności trzeba by się było uciekać w wypadkach łączenia formy *niedo-*

bitki z orzeczeniem: i *niedobitki byli*, i *niedobitki były* jest niedobrze, pozostawałaby forma *niedobitkowie*, której, gdyby nie wzgląd na orzeczenie, nigdy by się nie użyło.

Zgoda orzeczenia z podmiotem

Czy pod względem składniowym poprawnie jest zbudowane zdanie następujące: „O wykonaniu planów decydują ludzie i kontrola ich wykonania“. Chodzi w szczególności o to, czy forma liczby mnogiej *decydują* obejmuje następujący po niej wyraz *kontrola*, czy też ten wyraz *kontrola* jest niejako poza orzeczeniem a w takim razie wisi w powietrzu. — Co do tego wątpliwości właściwie nie ma, po orzeczeniu w liczbie mnogiej *decydują* może następować parę podmiotów i rozumiemy, że orzeczenie odnosi się do nich łącznie.

Mimo to zdanie zbyt dobrze wystylizowane nie jest, a rozstrzygają o tym względy nie tyle gramatyczne, ile treściowe (pomijając to, że trochę razi powtarzanie się wyrazu *wykonanie*).

Nie można powiedzieć, że o wykonaniu planów decyduje ich kontrola — nawet jeżeli się ma na myśli to, że świadomość przyszłej kontroli dobrze wpływa na sposób wykonywania planów. Jest to sformułowanie zbyt skrótowe, intencji trzeba się domyślać, a zawsze jest lepiej, gdy dzięki formie wypowiedzi czyjaś intencja myślowa dociera do nas wprost i bezpośrednio.

„Kierz“

Czy lepsza jest forma *kierz* czy *krzak*? — Forma druga, *krzak*, utworzona historycznie od tematu *kierz* za pomocą przyrostka *-ak* (jak na przykład: *pniak* od *pień*) jest w mowie potocznej używana jako wyłączna. *Kierz* jest archaizmem, obficie ilustrowanym przykładami w słowniku Lindego, używanym także przez Mickiewicza, Słowackiego w tradycyjnym połączeniu: „w krzu ognistym“. Wyszła również z użycia forma zbiorowa *krzewie*, z którą się wiąże nazwisko Zakrzewski.

W „Księdze przysłów polskich“ Adalberga jest *kierz* w paru przysłowiach, na przykład: „lepiej za krza wyglądać niż w kierz“, co ma znaczyć, że bezpieczniej obserwować jakąś rzecz z ukrycia niż do ukrycia się wdzierać. Zwrot „pójść w kierz“ znaczył w wieku siedemnastym «uciec, zniknąć». Ale jest to już frazeologia przestarzała, jak i sam wyraz *kierz*. Co do wyrazu *cenzura*, o który korespondentowi chodzi w pytaniu następnym, to wymawia się w nim i pisze *z* — jak i w pokrewnych formach: *recenzja*, *recenzent*, natomiast w podobnych wypadkach, jak na przykład *konsul*, należy zachować bezdźwięczne *s*.

Oddał na posterunku czy na posterunek

Czy miała rację osoba, której zdaniem należy dokonać pewnej poprawki w następującym fragmencie protokołu: „odebrał mu broń i *oddal* ją dopiero następnego dnia *na posterunku*“? Ten, kto to zdanie zakwestionował, uważa, że należało napisać: *oddal* (broń) *na posterunek*, a nie *na posterunku*. Jeżeli obie formy, dodaje korespondent, są możliwe, to jakie względy przemawiają za użyciem jednej, a jakie — za użyciem drugiej? — Wchodzą tu w grę względy nie tyle gramatyczne, ile znaczeniowe. Przyimek *na*, jak wiadomo, rządzi biernikiem albo miejscownikiem. Po niektórych czasownikach możliwy jest tylko biernik, po innych — tylko miejscownik, po innych wreszcie albo biernik, albo miejscownik. Można powiedzieć tylko: *wejść na drogę, wleźć na drzewo, nastąpić na odcisk, wbiec na pomost*, a obok tego: *leżeć na drodze* (np. o kamieniu), *siedzieć na drzewie, stać na pomoście*. Obie formy — biernika i miejscownika — możliwe są po czasowniku *położyć*: *położył rewolwer na stół*, albo *na stole*. Czasowniki *wejść, wleźć, wbiec* oznaczają ruch w pewnym kierunku i po takich właśnie czasownikach przyimek *na* rządzi biernikiem. Czasowniki *leżeć, siedzieć, stać* oznaczają fakt nieruchomego znajdowania się w jakimś miejscu: z tą nieruchomością podmiotu łączy się miejscownik po przyimku *na*. *Położyć* oznacza pewien ruch, z tym czasownikiem może się bezpośrednio łączyć dopełnienie, pozostałe zaś wymienione czasowniki bezpośrednio dopełnieniami nie rządzą. O tym czy powiemy *położyć coś na stół* czy też *położyć coś na stole* rozstrzyga sposób chwilowego rozumienia sytuacji, intencja położenia nacisku albo na moment, w którym się coś na stół kładzie, albo też na ten, w którym to coś — oznaczone dopełnieniem czasownika *położyć* — już na stole leży. Podobnie jest z czasownikiem *oddać*, należącym do tych czasowników, po których przyimek *na* może rządzić biernikiem albo miejscownikiem. Jeżeli powiemy: *oddać broń na posterunek*, to akcentujemy moment przekazania broni przez osobę instytucji, która z tą bronią coś dalej robi; broń jest tu niejako w ruchu. Jeżeli powiemy *oddal broń na posterunku*, to po prostu stwierdzamy fakt, że broń została w pewnym miejscu oddana. Po to, żeby orzec, która z omawianych tu dwóch konstrukcji składniowych jest właściwsza, należałoby wiedzieć, jaka była sytuacja i jak tę sytuację rozumiał, co w niej chciał zaakcentować autor protokołu. W każdym wypadku, w którym nie ma naruszenia jakiejś normy gramatycznej, o uznaniu jednej formy wysłowienia za lepszą od innych rozstrzyga wartość treściowa tej formy, jej przydatność do wiernego odtworzenia tego, co stanowi przedmiot opisu.

„Bądź uprzejmy“

Często widuje się napis: „bądź uprzejmy, będziesz uprzejmie obsłużony“. Czy zamiast form mianownikowych: *uprzejmy, obsłużony* nie należałoby użyć formy narzędnika: *uprzejmym, obsłużonym*? — Nie, orzecznik przymiotnikowy zachowuje formę mianownika. Konstrukcje z narzędnikiem, to znaczy konstrukcje typu „on jest *ciekawym*“, „ona jest *dobrą*“, można spotkać dość często w tekstach autorów dziewiętnastego wieku, potem ta fala się cofnęła. Słowacki pisał: „Londyn jest *oryginalnym*“, ale z dzisiejszą składnią polską jest to już niezgodne. Słyszałem od nauczycieli, że zasada „orzecznik przymiotnikowy w mianowniku“ jest dość często naruszana w wypracowaniach uczniów szkolnych. Szczególniej rażące jest stosowanie narzędnika, gdy przymiotnik jest w liczbie mnogiej, na przykład: „oni byli *zadowolonymi*“ zamiast *zadowoleni*. Możliwy jest narzędnik po czasownikach: *stawać się, robić się, wydawać się*.

„Gruboskóry—gruboskórny“

Czy się mówi: człowiek *gruboskóry* czy też człowiek *gruboskórny*? W tym przenośnym zastosowaniu mówi się *gruboskórny*, a zresztą w słowniku KK ta forma jest podana również w znaczeniu dosłownym w wyrażeniu zoologicznym: zwierzęta *gruboskórne*. Szober w Słowniku poprawnej polszczyzny odróżnia: „*gruboskórny*, nie *gruboskóry*, ale *białoskóry, czarnoskóry, czerwonoskóry*“. Pod względem historycznym rzecz wygląda w sposób następujący: przymiotniki złożone o charakterze dzierzawczym, odnoszące się do cech powierzchowności człowieka zwykle w członie drugim nie mają przyrostka *-n-* na przykład *długonogi, krzywousty, ciemnowłose, niebieskooki, kłapouchy*. Element *-n-* występuje wówczas, gdy druga część złożenia jest tematem czasownikowym albo pozostaje w bliskim związku z pojęciem czynności, np. *dalekobieżny, górnotłoty, sypkoszelestny* (forma użyta przez Żeromskiego). Zasada ta nie ma jednak charakteru absolutnego.

W. D.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencjonowane przez PAN i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1958 w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca br. Poradnik Językowy nie będzie sprzedawany w kioskach. Można go będzie otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	60.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	30.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	6.— zł

Nakład 2000. Pap druk. sat. kl. V, g. 70, B-1. Druk ukończono w marcu 1959 r.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 455 W-22



WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

zawiadamia, że jeszcze jest do nabycia

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

tom I

opracowany przez zespół redakcyjny pod kierunkiem członka rzecz. PAN prof. dra Witolda Doroszewskiego. *Słownik języka polskiego* składać się będzie z dziesięciu tomów (ok. 170 arkuszy wydawniczych każdy) uzupełnionych jednym tomem indeksu. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Pierwszy tom zawiera wstęp, objaśnienia morfologiczne, spis źródeł i wyrazy mowy polskiej na litery A, B, C i Ć (cena zł 220).

Po *Słowniku Lindego* i *Słowniku Karłowicza, Kryńskiego, Niedźwiedzkiego* jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik języka polskiego obejmuje cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Do poszczególnych wyrazów *Słownik* podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu, charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń i utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Słownik zawiera również najważniejsze terminy ze wszystkich dziedzin nauki i z zakresu techniki, opracowane przy współudziale specjalistów.